Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182,48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa“ 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 166 Łódź piątek 17 czerwca 1938 r.

Miejscowości w dolnie rzeki Cinca przedstawiają jeden obraz płonących ruin

30 tysięcy żołnierzy francuskich kontroluje granicę pirenejską.

SALAMANKA, 17. 6. — Oddziały 3-ej dywizji bawarskiej, które zwyciężyły 43-ą dywizję rządową osiągnęły wczoraj linię granicy francuskiej, gdzie uroczyście wywiesiły narodową chorągiew hiszpańską. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, że 43-cia dywizja podczas odwrotu podpaliła wszystkie miejscowości w dolinie rzeki Cinca, oblewając je uprzednio naftą, zaś większe budynki wysadzała w powietrze dynamitem.

TRUPY NA POBOJOWISKACH.

SALAMANKA, 17. 6. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco głosi, że działania przeciwko 43-ej dywizji rządowej zostały zwycięsko zakończone. Wojska gen. Franco zajęły miejscowości Bielsa, Parzan, Javierre i Ezquerda. Cofające się wojska rządowe uprowadziły cały żywy inwentarz z tej okolicy za granicę francuską.

Na froncie Castellon natarcie wojsk gen. Franco trwa. Nieprzyjaciel pozostawił na pobojowisku ponad 400 zabitych. Na odcinku Pennaroya wojska gen. Franco zajęły miejscowości Valsewuillo i Lagranjuela. Przeciwnik stracił 105 zabitych i 208 jeńców. Lotnictwo bombardowało objekty wojskowe w Alicante i w Walencji, zatapiając jeden statek i uszkadzając dwie fabryki amunicji.

OŚWIADCZENIE PŁK. BELTRANA.

PARYŻ, 17. 6. — Havas donosi z pogranicza hiszpańskiego, że dowódca 43-ej dywizji rządowej płk. Beltran oświadczył, że dywizja stoczyła bardzo ciężkie walki, mając przeciwko sobie 20 batalionów wojsk gen. Franco i 9 baterii artylerii. Płk. Beltran przyznał, że miejscowości w dolinie rzeki Cinca przedstawiają jeden obraz płonących ruin. Ewakuacja milicjantów, którzy przekroczyli granicę francuską, już się rozpoczęła. Pierwszy pociąg z 1500 milicjantami wyruszył wczoraj w nocy.

KONTROLA GRANICY PIRENEJSKIEJ.

LONDYN, 17. 6. — Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard“ donosi, że rząd francuski skierował 30 tys. żołnierzy gwardii cywilnej na granicę pirenejską w celu przeprowadzenia ścisłej kontroli wzdłuż całej granicy hiszpańsko-francuskiej. Wszelkie przesyłki i transporty, idące z Francji do Hiszpanii, poddawane będą odtąd ścisłej rewizji dla zbadania, czy zakaz wywozu ustanowiony przez umowę o nieinterwencji, nie jest naruszany.

—oOo—

Walka o Walencję



Na mapce widzimy plan sytuacyjny wojny domowej w Hiszpanii. Tereny zajęte przez wojska narodowe gen. Franco zakreślone czarno.

PRZYMUSOWE ŚWIADCZENIA na rzecz akcji pomocy bezrobotnym

WARSZAWA, 17. 6. — Organizacje urzędników państwowych wystąpiły z wnioskiem o wydanie ustawy, nakładającej przymus świadczeń na rzecz akcji pomocy bezrobotnym. Według opinii stowarzyszeń urzędniczych zastosowanie przymusu jest wskazane dla tych grup społecznych, które po części uchylały się od świadczeń.

Jako najbardziej opornych w świadczeniach wymienia się: handel, przemysł, właściciele nieruchomości i niektóre wolne zawody.

Relikwie Żołnierza Chrystusowego w Łodzi
Zmiany w programie dzisiejszych uroczystości

ŁÓDŹ, 17. 6. — Jak wiadomo w dniu dzisiejszym cała Łódź katolicka wita Święte Szczątki nowego patrona Polski św. Andrzeja Boboli.

Poniżej podajemy szczegółowy program dzisiejszych uroczystości z uwzględnieniem zmian, jakie zaprowadzono w osctatniej chwili.

O godz. 13,30 Zbiórka uczestników na dworcu Łódź-Kaliska.

Godz. 14,25 — 14,35 — Wyniesienie trumny relikwii z wagonu -kaplicy i przeniesienie na peron kolejowy.

Godz. 14,35—14,45 — Litania recytowana do Wszystkich Świętych.

Godz. 14,45 —15 — Okolicznościowe przemówienie.

Godz. 15 — 15,15 — Śpiew połączonych chórów łódzkich.

Godz. 15,15 —15,25. — Śpiew wszystkich zebranych: „Kto się w opiekę“.

Przeniesienie relikwii do wagonu kaplicy. Pociąg specjalny, wiozący relikwie św. Andrzeja Boboli przejdzie trasą Łódź, Zgierz, Głowno do Warszawy.

80-lecie urodzin króla Szwecji



Fragment z dekoracji stolicy Szwecji Sztokholmu, w związku z 80-letnim jubileuszem urodzin króla Gustawa V-go, który przypadł w dniu 16 czerwca.

Czang-Kai-Szek ma zamiar zatopić Hankou.

TOKIO, 17. 6. — Dziennik „Niczi Niczi“ donosi z Honkongu że marsz. Czankaiszek ma zamiar zatopić Hankou, wysadzając w powietrzę tamę długości 16 km. w pobliżu m. Czangkungti (przedmieście Hankou). Ludność cywilna Hankou, której pozostało w mieście jeszcze około 700.000 ma być ewakuowana.

Wiceminister Korsak przemówi
w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych na temat całokształtu zagadnień samorządowych

WARSZAWA, 17.6. — Sejmowa komisja administracyjna podejmuje dzisiaj obrady nad projektami ordynacji wyborczych do samorządu wiejskiego. Poseł Krzeczunowicz zreferuje odnośne przedłożenia rządowe, po czym rozwinie się niewątpliwie ożywiona dyskusja.

W dzisiejszym posiedzeniu komisji, która inauguruje faktyczne obrady parlamentu nad ordynacjami wyborczymi dla samorządów, wezmą oczywiście udział przedstawiciele rządu. Oczekiwane jest przemówienie wiceministra spraw wewnętrznych Korsaka, który od szeregu lat kieruje sprawami samorządowymi i może uchodzić słusznie, za jednego z autorów ostatnich przedłożeń rządowych. Ewentualne wyjaśnienia dzisiejsze wicemin. Korsaka dotyczyć będą tylko projektów ordynacji do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, ponieważ komisji administracyjnej Sejmu powierzono tylko te projekty do przepracowania. Miejskie projekty samorządowe odesłane zostały do komisj specjalnej, która rozpocznie nad nimi obrady dopiero 22 czerwca.

Ze zrozumiałym zatem zaciekawieniem przyjmie opinia publiczna wywody wicemin. Korsaka na temat całokształtu zagadnień samorządowych, które wygłoszone będą w poniedziałek 20 bm, w południe w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych. Na prośbę władz klubu zgodził się wicemin. Korsak omówić wobec dzienikarzy ostatnie przedłożenia rządowe i udzielić bliższych informacyj na temat projektów samorządowych.

Wystąpienie wiceministra Korsaka w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych stanowić będzie oczywistą nowość w stosunkach między rządem a prasą, ale nowiznę wielce pożyteczną i pożądaną.

—oOo—

Pierwszy pociąg z Polski do Kowna
wyruszy 22 czerwca rano

WILNO, 17.6. — Wszystkie przygotowania do uruchomienia pasażerskiej komunikacji kolejowej między Litwą a Polską zostały już ukończone, jak z jednej, tak i z drugiej strony.

Pierwszy pociąg z Polski do Kowna ruszy 22 bm. w godzinach rannych. Pociąg ten odejdzie z Landwarowa, która to stacja między Polską a Litwą będzie punktem węzłowym. Pociąg ten będzie miał charakter próbny. Pojadą nim przedstawiciele władz i kolejnictwa.

W ślad za tym pociągiem nawiązana zostanie z Litwą normalna komunikacji pasażerska.

NIE BĘDZIE OGÓLNEGO ZJAZDU LITWINÓW.

WILNO, 17.6. — Dowiadujemy się, że ogólny zjazd Litwinów, który zwołany został na dzień 26 i 27 bm. do Wilna i na którym omawiane miały być sprawy narodowe, oświatowe, kulturalne, społeczne i gospodarcze ludności litewskiej w Polsce, do skutku nie dojdzie.

Wojewoda Hauke-Nowak w Warszawie
w sprawie zmian personalnych na terenie woj. wołyńskiego.

WARSZAWA, 17. 6. — Przybył do Warszawy wojewoda wołyński Hauke-Nowak, celem zdania sprawy zainteresowanym czynnikom z konieczności przeprowadzenia pewnych zmian tak personalnych jak i politycznych na terenie objętego przezeń województwa. Jak donoszą, nowego wojewodę wołyńskiego przyjął na dłuższej audiencji p. Marszałek Śmigły-Rydz, jak i urzędujący marszałek Senatu Prystor oraz urzędujący wicemarszałek Sejmu Schätzel.

Żona pocztyliona zastrzeliła bezrobotnego
Trup mężczyzny na ścieżce.

WILNO, 17. 6. — O godz. 10-ej na jednej ze ścieżek na Karolinkach 200 m od folwarku Nowy Dwór znaleziono zwłoki mężczyzny. Policja stwierdziła, że jest to 26-letni Bronisław Szyłas, zam. w Wilnie przy ul. Gedyminowskiej 47, bezrobotny.

Zabójstwa dokonała Jadwiga Jankowska żona pocztyliona Wilno 1 z rewolweru męża.

Jankowską aresztowano. Przyznała się ona do morderstwa, oświadczając, że zastrzeliła Szyłusa ponieważ zmuszał ją do utrzymywania z nim bliskich stosunków.

—oOo—

Po zwycięstwie na Dalekim Wschodzie.



Japońscy generałowie Haisachi Terauchi i Shunroku Hata — podczas uroczystego bankietu, wydanego z okazji zdobycia Hsu-tszau.

Brzęk szyb w Brzezinach
Zemsta żydów po rozprawie sądowej

BRZEZINY, 17.6. — W Sądzie Grodzkim w Brzezinach odbyła się rozprawa cywilna o eksmisję z powództwa Judy Kongrada, przeciwko lokatorkom Pesie Kuperminc i Surze Milberger. W czasie rozprawy Pesa Kuperminc, jej syn, 14-letni Dawid, oraz Sura Milberg, za złożenie fałszywych zeznań przed sądem zostali aresztowani i odstawieni z sali rozpraw do aresztu.

Wczoraj o godzinie 11 minut 30 zebrał się tłum żydów w liczbie około tysiąca osób, który ruszył pod dom Kongrada przy ulicy Kościuszki 2, w zamiarze pomszczenia aresztowanych.

Z tłumu poczęto rzucać kamieniami na dom Kongrada, przy czym wybito szereg szyb. Kamienie posypały się również na sklep córki Kongrada Małki Liberman.

Zawezwana na miejsce awantur policja z trudem rozproszyła tłum rozwścieczonych żydów. Zatrzymano kilkanaście najbardziej agresywnych osobników.

Prąd elektryczny poraził murarza
podczas pracy w piwnicy.

OZORKÓW, 16.6. — W czasie wykonywania pracy murarskiej w piwnicy domu przy Rynku, nr 17 porażony został prądem elektrycznym o napięciu 220 volt, robotnik Lucjan Szymański lat 25.

Szymański zmarł na miejscu.

Przyczyną śmierci była nieostrożność podczas pracy, gdyż w piwnicy przebiegały przewody elektryczne, o czym zmarły był uprzedzony.

Auto przejechało robotnika.
Tragiczna jazda rowerem.

ŁÓDŹ, dnia 17. 6. — Wczoraj, na szosie Łódź — Warszawa, na terenie wsi Toporów gminy Bratoszewice, na czwartym kilometrze od Głowna, nieznany samochód osobowy najechał z tyłu jadącego rowerem robotnika, 52-letniego Józefa Stańczyka, zamieszkałego w Strykowie (ulica Cmentarna 8).

Stańczyk, uderzony całym rozpędem, spadł z roweru, ponsząc śmierć na miejscu.

Kierowca po spowodowaniu wypadku odjechał szybko w nieznanym kierunku.

Policja prowadzi dochodzenie. Zwłoki zabitego zabezpieczono do czasu zjechania komisji lekarskiej.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.27, funty szterlingi 26.33, franki szwajcarskie 121.40, franki francuskie 14.26 i liry włoskie po 22.

Wojewoda w sukmanie i łapciach

przeprowadził inspekcję powiatu stolińskiego

BRZEŚĆ N/BUGIEM, 17 czerwca.

W czasie od dnia 11 do 15 bm. wojewoda poleski Wacław Kostek Biernacki dokonał inspekcji powiatu stolińskiego. Na uwagę zasługuje, że wojewoda przeprowadził inspekcję przeważnie w ubiorze chłopa poleskiego, t. j. w sukmanie i łapciach. Urzędowe inspekcje zostały przeprowadzone w wydziale powiatowym, zarządzie drogowym, starostwie i urzędzie gminnym w Stolinie, posterunku policji i zarządzie gminy w Płotnicy oraz gromady w Horodnie.

W przebraniu chłopskim wojewoda był na nabożeństwie w cerkwi i kościele greko katolickim. Po nabożeństwie odbył pogawędkę z miejscową ludnością na temat stosunków gospodarczych, socjalnych oraz opieki i sposobu obsługiwania ludności przez władze administracyjne. Wojewoda w przebraniu dłuższy czas rozmawiał z popem na temat stosunków wyznaniowych.

Po inspekcjach nieoficjalnych wojewoda w towarzystwie starosty Kontopfa przeprowadzał inspekcje oficjalne oraz przyjmował interesantów spośród miejscowej ludności. Niejednokrotnie przyjęcie interesantów trwały do godziny 2 w nocy.

Inspekcja wojewody w przebraniu chłopskim w powiecie stolińskim wywołała zrozumiałą sensację i zainteresowanie.

Czworo dzieci zmarło...

HEINE MEDINA W NOWOGRÓDCZYŹNIE.

WILNO, 17.6. — We wsi Żyhałki, pow nieświeskiego wybuchła groźna epidemia Heine Medina. Na chorobę zapadło kilkanaście dzieci, natomiast 4 zmarło.

Zawiadomione o wybuchu epidemii władze lekarskie i starościńskie oraz szkolne poleciły natychmiast zamknięcie szkół. Pobrano krew od chorych, a rdzeń pacierzowy od zmarłych wysłano do analizy w Warszawie.

Ośrodek, w którym wybuchła epidemia otoczono kordonem policji i zupełnie izolowano aż do czasu zlikwidowania epidemii.

Dziś obrady, jutro rezolucje.

Walny zjazd delegatów Zw Urzędników Kolejowych

WARSZAWA, 17.6. — W Warszawie rozpoczął się trzydniowy XII walny zjazd delegatów kół Związku Urzędników Kolejowych Rzplitej we własnym lokalu na Wybrzeżu Helskim.

W zjeździe bierze udział około 250 delegatów kół związku z całej Polski i wolnego m. Gdańska.

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się po nabożeństwie o godz. 10 przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, pokrewnych organizacyj i zaproszonych gości w pięknie udekorowanej sali.

Zjazd zagaił prezes zarz. gł. Z. U. K. Tadeusz Hamuliński, przedstawiając cele zjazdu, na którym obok dyskusji nad sprawozdaniem z działalności gł. zarz. za trzyletni okres uwzględnione będzie przede wszystkim omówienie spraw zawodowych Z. U. K. oraz program dalszej pracy. Zjazd łączy się z piętnastoleciem istnienia Związku.

W imieniu Min. Komunikacji zjazd powitał nacz. Kołaczkowski, życząc mu pomyślnych wyników obrad.

Po okolicznościowych i powitalnych przemówieniach dokonano wyborów prezydium zjazdu, w którego skład weszło 9 delegatów z różnych okręgów Związku z p. Machowskim na czele. Następnie po zatwierdzeniu regulaminu i przyjęciu porządku obrad odbyły się wybory do komisyj: mandatowej, wyborczej, organizacyjno - społecznej, zawodowej i finansowo-gospodarczej, które obradowały w godzinach popołudniowych.

Na zjeździe uchwalono przyznanie członkostwa honorowego Związku najbardziej zasłużonym dla organizacji członkom: Skoniarkowi, Haraszewskiemu i Sawickiemu.

Na ręce prezydium nadesłano wiele depesz z życzeniami pomyślnych obrad, m. innymi: od min. komunikacji, dyrektorów departamentów i wielu organizacji zawodowych.

Dziś w sali Resursy Obywatelskiej odbywać się będą obrady delegatów w komisjach i na plenum. Dzisiaj też w czasie przerwy obiadowej delegaci złożą w Belwederze hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego i wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Jutro uchwalone zostaną rezolucje i odbędą się wybory nowych władz Związku.

Przebieg wczorajszych uroczystości kościelnych

W WARSZAWIE, SPALE I ŁODZI.

WARSZAWA, 17.6. — Święto Bożego Ciała uczciła stolica podniosłymi uroczystościami religijnymi. Nuncjusz apostolski msgn. Cortesi odprawił uroczystą sumę w katedrze Św. Jana. Po nabożeństwie J.E. Nuncjusz poprowadził procesję po ulicach miasta.

Prezydent Rzeczypospolitej brał udział w uroczystościach w Spale, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. w miejscowym kościółku — oraz procesja do czterech ołtarzy zbudowanych w pobliżu kościółka i pałacu.

Po zakończeniu procesji, ks. kapelan Humpola ze stopni kościoła udzielił błogosławieństwa dla siły zbrojnej R.P. Uroczystość zakończyła się modłami za pomyślność Rzplitej, P. Prezydenta oraz chóralnym odśpiewaniem Boże Coś Polskę.

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 17.6. — Podobnie jak cała Polska, Łódź zgodnie z tradycją uczciła święto Bożego Ciała. Nabożeństwo w katedrze św. St. Kostki odprawił J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, który też poprowadził procesję do czterech ołtarzy. W procesji wzięli udział przedstawiciele władz i samorządu oraz policji i wojska. Na uroczystości do katedry przybyły liczne procesje z kościołów łódzkich.

Uroczystości zakończyły się udzieleniem wszystkim wiernym błogosławieństwa oraz odśpiewaniem Te Deum.

W pogrzebie ś. p. O. Steigerta

wzięły udział delegacje robotnicze.

ŁÓDŹ, 17.6. — [illegible] śp. dyr. Ottona Steigerta, który zginął w tragicznym wypadku pod Tomaszowem, jeszcze w środę wieczorem przewiezione zostały do Łodzi i umieszczone w kaplicy przedpogrzebowej na starym cmentarzu ewangelickim przy ulicy Cmentarnej. Wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem odbył się pogrzeb na tymże cmentarzu. Na pogrzeb przybyły delegacje stowarzyszeń sportowych, w których był czynny śp. dyr. O. Steigert. Przybył też zarząd Widzewskiej Manufaktury w całości, urzędnicy firmy oraz delegacje robotnicze.

Przypadkowy zabójca dyr. Steigerta przebywa nadal w areszcie śledczym w Tomaszowie Mazowieckim.

Głodówka bezrobotnych kobiet zakończona

Część otrzymała pracę na robotach publicznych

RADOMSKO, 17. 6. — Zakończona została głodówka bezrobotnych kobiet. Głodówka trwała pięć dni — szóstego miejscowa Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy zawiadomiła kobiety, że część z nich otrzyma pracę natychmiast na robotach publicznych — reszta zaś zatrudniona zostanie w miarę możności w dalszych terminach.

Wobec tego bezrobotne przerwały głodówkę

„MAZOWIA" WYMÓWIŁA PRACĘ WSZYSTKIM ROBOTNIKOM.

RADOMSKO, 17. 6. — Fabryka mebli giętych „Mazowia" w tych dniach wymówiła pracę wszystkim robotnikom i jak nas informują z dniem 1 lipca ma całkowicie stanąć.

LIKWIDACJA KILKU STRAJKÓW. w Ozorkowie.

ŁÓDŹ, 17. 6. —W Ozorkowie wybuchło kilka strajków na tle zatargów o płace. Między innymi zastrajkowali robotnicy firmy Blankiet i Gońskí, na oddziale skręcalni. Strajk wybuchł również w firmie Eisenberg oraz w firmie Grinbaum i Pacanowski -

Po przeprowadzonych strajkach okupacyjnych robotnicy uzyskali podwyżkę stawek płac i przystąpili do pracy.

Czy się polepszy?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 17. czerwca. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 i pół stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 9 stopni. Ciśnienie barometryczne nieco wzrosło, osiągając o godzinie 9 rano 752 milimetry. Dość chłodne wiatry z kierunków północnych i północno - zachodnich. W ciągu dnia możliwość przelotnych opadów. Stopniowe polepszenie się pogody.

ŻYCIE PABIANIC.

Czy dojdzie do likwidacji zatargu.

Wizyta delegata województwa w sprawie taryfy kominiarskiej

Onegdaj przybył do Pabianic delegat Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, który na miejscu zwołał konferencję przedstawicieli właścicieli nieruchomości m. Pabianic z jednej i mistrzów kominiarskich — z drugiej strony. Jak bowiem wiadomo właściciele nieruchomości zaprotestowali przeciwko wysokości pobieranych przez mistrzów kominiarskich stawek za wycier kominów oraz sposobu ich ściągania. Aczkolwiek stawki te zostały już definitywnie ustalone, właściciele nieruchomości uważają je za niesłuszne, opierając się na odnośnej uchwale Rady Miejskiej m. Pabianic, która to uchwała nie została dotychczas anulowana. Przewiduje ona stawki znacznie niższe. Zatarg ten rozstrzygnie Urząd Wojewódzki w Łodzi, opierając się na opinii swego przedstawiciela, lub też odpowiedni resort Ministerstwa.

JUBILEUSZ INŻ. GAJEWICZA.

Jak już donosiliśmy, dnia 15 bm. dyrektor przędzalni Pabianickich Zakładów Włókienniczych dawniej R. Kindler Sp. Akc. inżynier Bronsław Gajewicz obchodził piękną uroczystość a mianowicie jubileusz 40-lecia pracy zawodowej w tejże firmie.

Począwszy od godz. 7.30 tegoż dnia liczne rzesze współpracowników i robotników udały się do kościoła N. M. P., gdzie wzięły udział w uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez ks. dziekana Gajewicza z Łasku (brata Jubilata). Podczas nabożeństwa 2 poważne pieśni religijne wykonała p. Musiałowa przy akompaniamencie Arno Heinzego (organy). Dalszy ciąg uroczystości odbył się w biurze dyrekcji gdzie życzenia składali: w imieniu zarządu firmy i jej współwłaściciela p. Eiserta — p. Seipelt, w imieniu kolegów dyr. Ranke oraz w imieniu współpracowników i robotników p. Preiss. Następnie odbyło się wręczanie upominków. Wzruszony Jubilat dziękował wszystkim zebranym, po czym dokonano kilku zdjęć fotograficznych.

Zaznaczyć należy, że tutejsza Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. Jana Kilińskiego, pragnąc uczcić niezwykle owocną pracę dyr. inż. Gajewicza dla dobra tejże szkoły, ufundowała stypendium wieczystego Jego imienia. Następnie delegacje różnych stowarzyszeń oraz przyjaciele, znajomi, składali swoje życzenia oraz kwiaty.

Piękne dekoracje wnętrza biura, w którym odbywały się uroczystości jubileuszowe wykonał p. Rudnicki.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Miejski Kinematograf Oświatowy przy ul. Gdańskiej wyświetla emocjonujący film pt: „Łódź śmierci". Film godzien ujrzenia.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Czwartkowe posiedzenie francuskiej Izby Deputowanych stało się widownią skandalicznych zajść, wywołanych przez komunistów, którzy doprowadzili do przedwczesnego zamknięcia posiedzenia i odroczenia debaty do piątku.

Podczas obrad nad sprawą ratyfikacji traktatu w Montreux deputowany Vignancourt oświadczył, że otrzymał z francuskich kół wojskowych niepokojące wiadomości w sprawie hiszpańskiej wojny domowej. Wywołało to burzę na ławach komunistów, którzy ruszyli z miejsc, atakując deputowanych prawicowych, z których kilku zostało poważnie poranionych.

Przewodniczący Herriot zmuszony był zawiesić obrady.

(—) Pod naciskiem wojsk powstańczych 43-cia dywizja czerwonych poczęła wycofywać się w kierunku granicy francuskiej.

(—) We wsi Teofilowie pod Łodzią nieznani sprawcy włamali się do willi Strohsacka. Mieszkańcy willi poczęli wzywać pomocy. Sołtys Teofilowa Schwander, posłyszawszy krzyki — rzucił się w pogoń za włamywaczami. Jeden z uciekających zaatakował sołtysa, który strzelił we własnej obronie. Napastnik, 48-letni Stefan Tomczak, zam. w Łodzi, ul. Pryncypalna 44, raniony przez Schwandera, zmarł przed przybyciem lekarza.

(—) Franclin Mac Call, zabójca porwanego chłopca Jimmy Casha, został skazany na śmierć.

Daty egzekucji nie ustalono.

(—) W Sztokholmie odbyły się wielkie uroczystości z okazji rocznicy 80-ej urodzin popularnego króla Szwecji Gustawa. Do stolicy kraju przybyli królowie Danii, Norwegii oraz delegaci innych państw. Podczas uroczystości wręczono sędziwemu monarsze dar narodowy — w postaci 4 i pół miliona koron szwedzkich. Król przeznaczył dar na walkę z chorobami.

(—) Staraniem Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego odbyła się w Łodzi akademia z okazji 80-ej rocznicy urodzin sędziwego króla zaprzyjaźnionej z nami Szwecji. Akademia, którą zagaił prezydent miasta p. Mikołaj Godlewski, zgromadziła przedstawicieli szerokich sfer naszego miasta.

(—) Premier japoński, książę Konoye, ma się zwrócić do opinii całego świata z apelem, przeciwko niehumanitarnej akcji wojsk chińskich, które przerwały tamy na rzece Żółtej.

(—) W pociągu, na odcinku między Radomskiem a Częstochową do przedziału w którym spała p. Bohuszowa, żona radcy poselstwa czeskosłowackiego w Warszawie, wtargnęli złodzieje.

Łupem ich padły klejnoty wartości około 7 tys. złotych.

(—) W Lubartowie policja osaczyła groźnego bandytę Józefa Rusina, który zamordował przed niedawnym czasem starszego przodownika Wodnickiego.

Bandyta w czasie walki został przez policję zastrzelony.

(—) Nocy dzisiejszej powstał pożar na posesji nr. 80 przy ulicy Piotrkowskiej. Zapaliła się podłoga między pierwszym a drugim piętrem oficyny poprzecznej w trzecim podwórzu. Straty stosunkowo niewielkie.

11 ran ciętych i tłuczonych.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 17. 6. — W domu przy ulicy Dworskiej 59, zamieszkały tamże 20-letni Jan Staniszewski odniósł w czasie bójki z kolegami jedenaście ran ciętych i tłuczonych. Wezwany lekarz pogotowia, po prowizorycznym opatrzeniu pobitego, odwiózł go do przychodni chirurgicznej. Uczestników bójki odprowadzono do komisariatu, celem spisania protokółu.

54-letni robotnik Stefan Marczyk, zamieszkały przy ulicy Magistrackiej 20 w czasie bójki z towarzyszami odniósł kilka ran ciętych i tłuczonych ciemienia i nosa. Wezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy, pozostawiając go na kuracji w domu.

Irena Szewczyk, lat 25, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 24, przechodząc ulicą Pomorską upadła obok domu numer 29 tak nieszczęśliwie, że doznała złamania obojczyka. Wezwany lekarz, udzielił jej doraźnej pomocy, przewożąc ranną na kurację do szpitala.

Dzieci wznieciły pożar

Zagroda w płomieniach.

ŁÓDŹ, 17. 6.—W dniu 14 czerwca we wsi Karolew, gm. Sobótka, w zagrodzie Bolesława Domańskiego, pozostawione bez opieki dzieci wznieciły pożar, który objął wkrótce całe zabudowania. Spalił się dom mieszkalny, obora i stodoła.

Ogień przerzucił się następnie na domostwo Jana Wasilewskiego, które również spłonęło doszczętnie.

Natychmiast zorganizowana akcja ratunkowa nie dopuściła do dalszego rozprzestrzeniania się pożaru, który mógł ogarnąć całą wieś.

Straty wynoszą około 3 tysięcy złotych.

ŻYCIE ZGIERZA

MANIFESTACJA UCZUĆ KATOLICKICH.

Dzień wczorajszy w naszym mieście upłynął pod znakiem wspaniałej uroczystości katolickiej w jaką zmieniła się procesja Bożego Ciała.

Mimo niepewnej pogody uroczystości zgromadziły niezliczone rzesze wiernych oraz wszystkie organizacje społeczne katolickie.

Nabożeństwo rozpoczęło się już o godz. 9.30 Uroczystą sumę celebrował ks. dr prof. A Roszkowski, proboszcz zgierskiej parafii. Po sumie wyruszyła uroczysta procesja do czterech ołtarzy. Udział w niej wziął cały katolicki Zgierz. Przed baldachimem postępowały poczty sztandarowe, organizacji oraz asysty kościelnej i stowarzyszeń a także 2 kompanie wojska. Za celebrantem postępowały olbrzymie rzesze wiernych. W procesji udział wzięli przedstawiciele władz wojskowych, samorządowych i policji.

Procesja przeszła ulicami: Placem Piłsudskiego, ul. Piłsudskiego, gen. Dąbrowskiego, Szczawińską na Przybyłów ul. Sienkiewicza, Orlicz-Dreszera, Spacerową, Pierackiego, Kościuszki, Gołębią, Piotra Skargi, Pierackiego do kościoła. Przed frontem świątyni na Rynku udzielono rzeszy wiernych błogosławieństwa.

WYSTAWA DZIEŁ GROTTGERA.

W ciągu środy i czwartku w szkole pow. Nr 1 odbywała się wystawa Grottgerowska, zorganizowana przez ZPOK. w Zgierzu wespół z Zarządem Miejskim w Zgierzu. W sali gimnastycznej umieszczono 29 plansz Grottgera wydanych przez T-wo Przyjaciół Weteranów 1863 roku pod protektoratem Prezydenta R.P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

POWITANIE RELIKWII.

W triumfalnym przejeździe z Rzymu do Warszawy relikwii św. Andrzeja Boboli i Zgierz złoży hołd czci Świętemu Męczennikowi. Oto dzisiaj po południu około godz. 15.30 po uroczystościach w Łodzi wagon-kaplica przejeżdżać będzie w drodze do Warszawy przez Zgierz. W związku z przejazdem na stację kolejową wyruszy specjalna procesja ze sztandarami.

Proszone są o wzięcie w niej udziału organizacje społeczne ze sztandarami.

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

MECZ LEKKOATLETYCZNY

K. P. Zjednoczone --- Boruta 50:70 pkt.

Wczoraj o godz. 15.30 na Stadionie Miejskim odbyły się zawody lekkoatletyczne między miejscową „Borutą" a łódzkim K. P. Zjednoczone, które zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 70 do 50 punktów.

Oto wyniki:

100 mtr: — 1) Poliński B 11.5; 2) Kubicki B. 12.1; 3) Bysty Zjednoczone.

200 mtr: — 1) Poliński B 23.9; 2) Kubicki B 24.6; 3) Bystry Zj.

800 mtr: — 1) Tomczak B 2.13,4; 2) Galewski Z. 2.15,1; 3) Kajus B.

Rzut kulą: — 1) Borowiecki B 11.02 m; 2) Kosowski Z 10.59 m; 3) Wyżykowski 10 m.

Rzut oszczepem: — 1) Poliński B 48.63 m; 2) Rytczak Z 44.65 m; 3) Kubik B 43.97 m.

Rzyt dyskiem: — 1) Bystry Z 32.82 m; 2) Kosowski Z 31.93 m; 3) Julian B 31.80 m.

Skok w dal: — 1) Kabat B 6.25 m; 2) Bystry Z 6.23 m; 3) Poliński B 6.18 m.

Skok wzwyż: — 1) Bystry i Michalak Zj. po 1.55 m; Kabak i Lak z Boruty po 1,35 m.

Sztafetę 4×100 m wygrała Boruta w czasie 46.6 sek. przed Zjednoczone czas 47 sek.

Sztafetę olimpijską również wygrała Boruta w czasie 3.42,5 przed KP Zjednoczone czas 3.48.

W ogólnej klasyfikacji Boruta otrzymała 70 punktów zaś Zjednoczone 50 pkt.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach por. A. Banachowskiego.

Rysownik w skafandrze.

OBRAZY Z DNA MORZA.

NIEZWYKŁE PRZEŻYCIA ARTYSTY-MALARZA.

Yanaon, w czerwcu.

O najbogatszym człowieku na ziemi, którym jest maharadża Mir Osman Ali Chan, Nizam Haidarakadu i Beraru, mało się względnie słyszy, mimo iż Fordowie, Rockfellerowie i Rotszyldowie w porównaniu z nim nic nie mają.

Arcymagnat wschodni prowadzi życie ciche i nader skromne, toteż nie dostarcza materiału do fantastycznych reportaży o olśniewającym przepychu, roztaczanym, na przykład, przez innych maharadżów, o ileż od niego uboższych.

Fortuna jego została obliczona na astronomiczną sumę 36 miliardów i 750 milionów franków!

Przy tym stan posiadania jego wzrasta stale i to w kolosalnej proporcji.

W dniu urodzin każdy z 15 milionów jego poddanych, majętny czy biedny, obowiązany jest złożyć mu pieniężną daninę. W roku bieżącym, jubileuszowym, ponieważ obchodził ukończony pięćdziesiąty rok życia, Nizam Haidrabadu schował do szkatuły sumę równoznaczną 73 i pół miliona franków.

Znacznym również źródłem stałego jego dochodu jest pobierana z góry opłata od tych, którym raczy udzielić posłuchania.

Nizam, który nigdy Indii nie opuszczał, ma do wyboru trzydzieści, piękniejszych jedna od drugiej, rezydencyj. Najulubieńszym miejscem jego pobytu jest pałac King Kothi w którego skarbcu przechowywane są szczerozłote sztaby, ocenione na miliard franków.

Po śmierci ojca znalazł tam na jego biurku niezbyt efektowny przycisk. Okazało się, iż był to najczystszej wody duży nie oszlifowany brylant.

Pośród bezcennych kolekcyj drogich kamieni, pereł i klejnotów, przedstawiających wartość 7 miliardów i 350 milionów franków, znajduje się słynny 277-karatowy „brylant Nizama".

Uważany przez swych poddanych za bóstwo, władca Haidarabadu nie wiedzie bynajmniej żywota księcia z Tysiąca i Jednej Nocy. Jest oszczędny i wstrzemięźliwy do ostatecznych granic.

Nie pragnąc osobiście poznać Europy, wysłał jednak niedawno na studia do Anglii dwóch dorastających synów, którym po długich targach, namysłach i wahaniach wręczył wreszcie, wcale zresztą niezłą sumę 500.0000 franków na czas trzech miesięcy, surowo jednak zastrzegając, iż nic ponadto pokryte za nich nie będzie.

Pan kraju, równającego się Anglii pod względem zajmowanej powierzchni, zarządza swymi finansami z niespotykaną skrupulatnością.

Pewnego razu, w czasie przejażdżki, zobaczył sprzedawcę lodów. Zatrzymał pojazd i kazał podać sobie małą porcję. Zjadłszy ją, schował spowrotem przygotowaną do zapłaty sakiewkę i zgromił drżącego ze strachu Hindusa, iż śmie brać pieniądze za tak nikczemne wyroby.

Do obyczajów Nizama należy rozdawać młodym członkom rodziny znoszonych przez siebie szat.

Podczas, gdy inni, bardziej i mniej majętni spośród 562 udzielnych, aczkolwiek pod ścisłym angielskim protektoratem pozostających maharadżów indyjskich, silą się jedni przed drugimi, by zaćmić się wzajemnie. Pan Haidabaradu na wielkich uroczystościach, nie zwracając uwagi na wystawianą możliwie największą ilość kapiących od złota i kosztowności słoni, skromnie wyprowadza tylko jednego.

Auto, marki Rolls Royce, którym jeździ, służy mu już od 27 lat. Dwa inne jego samochody mają po 33 lata.

Brak komfortu jest dla niego bez znaczenia, zwykł bowiem mawiać, iż zarówno mu dobrze pod namiotem jak i w pałacu.

Czuje abominację do nowoczesnych wynalazków. Za nic nie chce mieć radia.

Strój jego i posiłki są jak najprostsze. Z kuchni pałacowej raz na zawsze usunięto wszelkie sosy.

Również bacznie śledzi rozchody państwa, jak i swoje własne.

Dla kraju ustanowił budżet trzyletni, a gospodarzem okazał się tak znakomitym, iż dokonał sztuki nie podwyższania podatków, nawet w czasie najostrzejszego kryzysu.

Co roku, zarządcy poszczególnych prowincyj składają sprawozdania; te są szczegółowo badane i opracowane przez radców finansowych, i co trzy lata tylko na radzie państwowej przedyskutowane.

Główną troską Nizama jest uprawa ziemi i racjonalne jej nawodnienie.

Sportami gardzi. Nigdy nie dosiadł konia.

Natomiast, wśród ciszy nocnej, pisuje wiersze i poematy w hinduskim narzeczu „urdu".

Albański.

Trup kobiety w łańcuchu

SZOFER UDUSIŁ NARZECZONĄ.

Wielką sensację wśród Polonii w mieście Newark, N. J. wywołała sprawa wyłowienie zwłok 23-letniej Zofii Kujat z rzeki Passaic. Zwłoki obciążone były 20-metrowym łańcuchem od samochodu. Zwłoki Kujatówny, która zginęła bez śladu 21 kwietnia, zauważono z jednego ze statków rzecznych i zawiadomiono policję. Wezwany ojciec rozpoznał córkę na podstawie ubrania i krzyżyka, który nosiła na szyi. Dentysta u którego panna Kujat plombowała zęby, rozpoznał swą pacjentkę na podstawie jej uzębienia i wykonanych przez siebie robót dentystycznych.

Ażeby wykryć sprawcę zbrodni, detektywi sporządzili listę młodych mężczyzn, przeważnie Polaków, z którymi panna Kujatówna spotykała się poza domem. Między innymi przesłuchiwani byli bracia Sieleccy

Zbrodnia została wyjaśnioną, kiedy niejaki Edward Holle, 24-letni szofer, przyznał się do uduszenia swej byłej narzeconej, Zofii Kujat, której zwłoki po uduszeniu obciążył łańcuchami i wrzucił do rzeki Passaic.

Fabryka powrozów w ogniu.

Straty wynoszą półtora miln. zł.

Wskutek strajku w hucie szklanej Pantin, pod Paryżem, liczne oddziały gwardii republikańskiej i żandarmów patrolowały po mieście w pobliżu fabryki powrozów Beghin.

Po pewnym czasie, jeden ze strajkujących zawiadomił żandarmów, że z fabryki Beghin wydobywa się dym. Zaalarmowany dozorca fabryki skontrolował natychmiast wszystkie budynki i zauważył tlącą się kupkę siana zapaloną ręką zbrodniarza. Ogień ugaszono.

Wkrótce po odejściu żandarmów zawiadomiono ich, że fabryka powrozów Beghin pali się. Odkryto drugie źródło ognia a wobec siły pożaru, zawezwano miejscową straż pożarną, która po całonocnej pracy, dopiero nad ranem zdołała go opanować.

Fabryka została całkowicie zniszczona, a wyrządzone szkody wynoszą półtora miliona fr. w spalonych budynkach, materiale, towarach i 300 maszynach. Wszystko było ubezpieczone. Wskutek tego pożaru, 200 robotników zostanie zmuszonych do przerwania pracy na dłuższy czas.

Wszczęte dochodzenia doprowadziły do aresztowania na miejscu pożaru pewnego osobnika, który wyrażał się, że szkoda, że i przędzalnia Falleur nie spaliła się. Osobnika tego zauważono kręcącego się w pobliżu fabryki przed pożarem i aresztowano. Jest to niejaki Ferdinand Gary, zwolniony z wojska jako słaby na umyśle.

Zręcznie wypytany przez żandarmerię przyznał się do podpalenia.

Dziewczynka z Polesia w stolicy.



Lody Pingwin to również coś, czego dziewczynka z Polesia nie widziała jeszcze.

Helena LIPKOWSKA

Szampańskie życie

Powieść 33

Jerzy ucałował ręce matki, a potem z uśmiechem spojrzał w jej oczy.

— Mamusiu, jaka ty dzisiaj śliczna jesteś.

Pani Stanisława odwróciła twarz, by ukryć zadowolenie. Od drzwi jeszcze raz posłała ręką dobranoc.

* * *

Pomimo, że Leo należał już do czwartego pokolenia Reinertów osiadłych w Polsce, zachował dużo cech swoich pruskich przodków. Nie mógł na przykład obyć się w wieczory zimowe bez szlafroka i ciepłych pantofli filcowych, pedantyczność zaś jego była biczem dla służby, której nie wolno przestawić najmniejszego drobiazgu na biurku.

Wieczorna tualeta jego odbywała się według uświęconego rytuału: nie mógł na przykład przedtem umyć zębów a potem wykąpać się; kąpiel nie powinna była trwać dłużej czterech minut, a przy wszystkich tych czynnościach musiał asystować starszy kamerdyner Wiktor z szlafrokiem przewieszonym przez ramię.

Do przyzwyczajeń Leo należało także kreślenie planu dnia następnego i sprawdzanie rachunków i wydatków osobistych z ubiegłego dnia.

Nic mu w tym przeszkodzić nie mogło, nawet obecność przygodnej kochanki. Musiał chyba być zupełnie pijany — wtenczas bez sprzeciwu pozwalał Wiktorowi rozebrać się i ułożyć do łóżka.

Dziś odświeżony kąpielą, pachnący doskonałą wodą toaletową, z grubym cygarem w zębach, zasiadł przed biurkiem.

Nazajutrz o ósmej rano miał być na fabryce — przyjechać mieli holenderscy inżynierowie z rewizytą, musiał jako gospodarz robić honory fabryki, potem od dziewiątej do jedenastej miał konferencję z architektem...

Leo zmarszczył brwi, odłożył notes.

— Musiał stanowczo zaprotestować przeciwko nowym inwestycjom na kolonii robotniczej — dość dużo kosztowało go to już w latach ubiegłych. Nie dlatego zresztą wybudował te domki, świetlicę itp. by serce jego cierpiało na widok nor robotniczych, ale w dobie obecnej, kiedy to żyjemy pod hasłem: „wszystko dla ludu" inaczej postąpić nie mógł. Obecnie jednak miał dość tego — wszystko ma swoje granice.

Jeżeli w bloku środkowym do parterowych mieszkań wilgoć się zakradła, nie umrą od tego. Stanowczo na żadne przebudowy nie zgodzi się

Tak samo lokal na przedszkole był już za ciasny — to i cóż z tego? — niech sobie poczekają. Czyż bachory te w domu przyzwyczaiły się do zbytku powietrza? Po co rodzidze płodzą tyle tego?

Leo zadowolony z powzitęej decyzji, przeglądał dalej notatnik:

„Przed piątą wezwać szofera Walczaka".

Tak, to było bodaj najważniejsze. Coś nie coś uszu jego doszło o niepewnym zachowaniu kierowcy; podobno bywał na komunistycznych zebraniach, próbował agitacji.

Musiał z Walczakiem pomówić w cztery oczy — dobry z niego kierowca, szkoda byłoby go oddalić, ale, jeżeli sam przekona się, że trudno mu do rozumu przemówić...

Pięść Leo ciężko opadła na biurko — walczył i walczyć będzie bez pardonu z komunistami. I dziś z całą pewnością twierdzić mógł, że prócz Walczaka, nikogo podejrzanego na fabryce nie ma.

Tak, a więc najpierw Walczak. Od czwartej do szóstej konferencja w Ministerstwie Handlu i Przemysłu, potem był już wolny.

Leo wstał, przeciągnął się.

— Dobrze jednak, że kobiety tu dzisiaj nie przywiózł. Można było zastanowić się nad sprawami dnia jutrzejszego, a teraz położyć się i wyspać, ach jak smacznie wyspać! Wszak wczoraj, a właściwie dziś przebomblował dwanaście godzin z racji swych urodzin, a nazajutrz miał być raut u Runowieckich.

— Jutro wieczór — uśmiechnął się Leo idąc do swojej sypialni — będzie musiała mi dać stanowczą odpowiedź. Kochanka, czy żona? W ostateczności, jeżeli inaczej nie uda się, niech będzie i żona.

Przyjemnie podekcytowany ułożył się do snu w szerokim łożu w kształcie gondoli.

* * *

Z portretu naturalnej wielkości nad łóżkiem Runowieckiego patrzyły na niego oczy żony jego, Hanki, nie tej uroczej wiotkiej jak kwiat, słodkiej Hanki, jaką znał w ciągu piętnastu lat, ale znękanej życiem, przedwcześnie zwiędłej, z dwoma bruzdami gorzko zarysowującymi się po obu stronach ust kobiety, jaką była w ciągu ostatnich pięciu lat ich pożycia.

Oczy te od łez wyblakłe wydały się patrzeć z wyrzutem na Runowieckiego, który nie mógł znieść dłużej ich wzroku.

Z ciężkim westchnieniem odwrócił głowę na oparciu fotela, przymknął oczy i pierwszy raz przyszła mu myśl, której się wstydził.

— Po co kazałem portret ten zawiesić tutaj?

Pamiętał, jak Hanka broniła się, nie chciała pozować Z przebłyskiem dawnego humoru próbowała perswadować. — Nie pozowałam, kiedy byłam młodą i niebrzydką, po co utrwalać na płótnie takie coś, co ludzi po śmierci mojej straszyć będzie?

Blady uśmiech rozjaśnił na chwilę zmęczone rysy Runowieckiego.

— Nie Haneczko, przesadziłaś, kochanie, straszyć nikogo nie mogłabyś, tylko tak mi ciebie zawsze strasznie żal, tak żal zmarnowanych lat twoich najpiękniejszych, więc nie patrz tak na mnie...

Powoli odwrócił głowę w stronę portretu i zdawało mu się, że czytał w smutnych oczach wyblakłych pełne łagodnej wyrozumiałości przebaczenie.

Ukojenie wstąpiło w niego. Nie chciałby już ani myśleć, ani nawet ruszać się stąd, ale wiedział, że musi wypocząć przed dniem jutrzejszym, więc posłuszny głosowi rozsądku, poszedł w stronę łóżka.

* * *

Z puklem wijących się jasnych, jak przędza włosów na czole, z głową odrzuconą na poduszki — Kalina spała.

Chwilami powieki jej drgały leciutko i uśmiech rozchylał usta, bo Kalina odbywała wędrówkę w krainie snu.

Była znowu małą dziewczynką. Wyszły obie z mamusią na spacer. Kalina prowadziła na smyczy jamnika cioci Dyzi Smyka. Pies tak ją ciągnął, że Kalina nadążyć nie mogła. Wreszcie zaczął fruwać w powietrzu. Smycz wydłużyły się, a Kalina unosiła się coraz wyżej i wyżej.

Jak przyjemnie! Tam w dole mamusia dawała jej znaki ręką, a Smyk przemienił się w punkcik maleńki, ale ona nie bała się: wiedziała, że mocno trzyma za smycz. Ach jak miło jest tak fruwać!

I oto nagle już nie była samą: Jerzy trzymał ją za rękę i patrzył tak słodko, tak bardzo słodko...

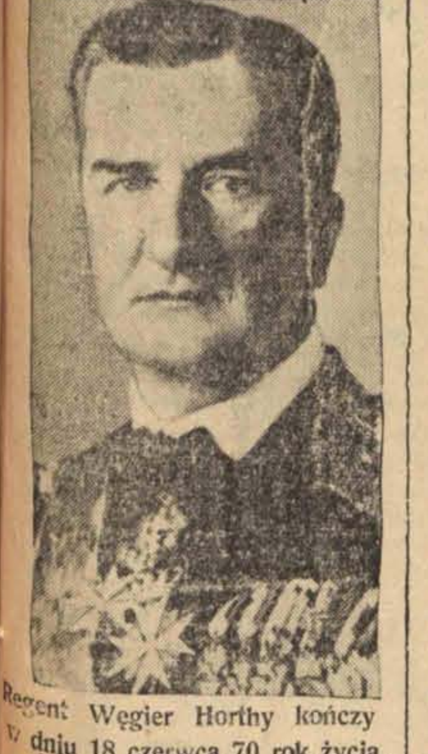
Powoli opadali. Mamusi i Smyka nie było już. Kalina martwiła się, nie wiedziała co ze smyczą począć, ale Jerzy ją uspokajał:

— Mamusia ze Smykiem poszła do domu, żeby nam nie przeszkadzać.

— Dlaczego miałaby przeszkadzać?

—Bo ja chcę ciebie pocałować, kochanie moje

Regent Horthy kończy 70 rok życia



Regent Węgier Horthy kończy w dniu 18 czerwca 70 rok życia.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Drugą odezwę wydał komitet przyjęcia relikwii św. Andrzeja Boboli. Jest to instrukcja dla ludności, a zarazem program uroczystości, które będą trwały od piątku do poniedziałku wieczora.

Pociąg nadejdzie na dolny peron. Trumna będzie wyniesiona na al. Jerozolimskie przy ul. Emilii Plater, gdzie duchowieństwo odprawi modły, po czym ruszy wspaniała procesja z udziałem całego społecznego duchowieństwa z JE. ks. kardynałem wszystkimi arcybiskupami, biskupami, członkami Kapituły na czele.

Na czele władz wojskowych weźmie w tych uroczystościach udział Marszałek Rydz-Śmigły. Trumnę będą nieśli kolejno przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, wszystkich stanów, młodzieży i duchowieństwa. Na czele procesji będzie niesiony krzyż, później pójdą wszystkie organizacje i wojsko, duchowieństwo. Od ul. Kopernika uczestnicy pochodu utworzą szpaler aż do katedry.

Przez całą noc katedra będzie otwarta, by umożliwić mieszkańcom Warszawy oddanie hołdu świętemu. W sobotę od 4 rano będą nieustannie odprawiane Msze święte przed trumną z relikwiami.

W niedzielę odbędą się wspaniałe uroczystości na pl. Zamkowym, w poniedziałek zaś po uroczystych nieszporach ruszy znów pl. Zamkowym, Krak. Przedmieściem Nowym Światem, al. Ujazdowską, al. Szucha olbrzymia procesja na ul. Rakowiecką do kaplicy OO. Jezuitów, gdzie trumna będzie złożona na stałe.

Zarówno cała trasa, jak poszczególne domy, witryny, okna i balkony będą udekorowane.

Krateczki.

MIEDNICA NA GŁOWIE.

Nic nie pękło.

Będąc młodym chłopięciem, zajadającym się słodkimi leguminami i nie znającym rozkosznego smaku potraw ostrych, marzyłem, aby być hipnotyzerem. To był zawód godny zazdrości, zajęcie piękne, tajemnicze, dające cudowne poczucie władzy nad bliźnimi. W wieku młodzieńczym również od czasu do czasu nadchodziło mnie pragnienie wypróbowania potęgi hipnozy. Godzinami przed lustrem studiuwałem siłę mego wzroku, po czym udawałem się na miasto i wsiadałem do pierwszego lepszego tramwaju, by na przygodnym sąsiedzie z vis a vis wypróbować potęgę moich oczu. Wpatrywałem się tak kiedyś dłuższy czas w oczy tramwajowej sąsiadki, powtarzając „mocno" w duchu:

— Zaśnij... zaśnij... zaśnij!!!

Sąsiadka, ku mojej rozpaczy nie tylko nie zdradzała skłonności do poddania się snom hipnotycznym, ale przeciwnie, „wierzgała" oczętami aż miło i wreszcie zwróciła uwagę, że bez przerwy, bez zmrużenia powieki, przypatruję się jej od dłuższego czasu.

— Kawaler życzy sobie czegoś?

— Nie... to jest... nie„,

Sąsiadka popatrzała na mnie jak na wariata i na następnym przystanku wysiadła. — Widocznie miała wyjątkowo silny i odporny organizm, nie posiada zupełnie zadatków na medium — powiedziałem sobie i szukałem szczęścia dalej, tym razem z mężczyzną. Gdy w sklepie ze słodyczami matka kupowała cukierki, usiłowałem zasugerować sprzedawcę, rezygnując na razie z jego snu hipnotycznego. Powtarzałem więc „z całą siłą", wpatrując się jednocześnie „mocno" w niego:

— Zapakuj zamiast 15 deka pół kilo cukierków! Zapakuj zamiast 15 deka pół kilo cukierków!! Zapakuj zamiast 15 deka pół kilo cukierków!!!

I w domu rzeczywiście okazało się, że sprzedawca nie zapakował wcale 15 deka cukierków, tylko:... 10 deka.

Z biegiem lat skłonność do hipnozy i sugestii minęła, chociaż od czasu do czasu mam jeszcze ochotę w stosunku do poniektórych ludzi zastosować, tylko, że z powodzeniem, metodę sugestii. Powtarzam więc sobie „w duchu", przybierając przyjemny wyraz twarzy:

— Powieś się! Powieś się!! Powieś się!!!

Niestety i dzisiaj nic to nie pomaga i nikt jeszcze na skutek mego cichego życzenia nie powiesił się. Natomiast coraz bardziej zaczyna na mnie działać hipnoza. A raczej, powiedziałbym, autohipnoza (może być autosugestia, to może być chyba również i autohipnoza?). Gdy mianowicie po obiedzie kładę się tylko „na minutkę" z gazetą na kanapkę, natychmiast niemal sam się widocznie hipnotyzuję i zapadam momentalnie w sen. Domownicy twierdzą wprawdzie, że nie słyszeli jeszcze nigdy, aby ktokolwiek w śnie hipnotycznym chrapał, nie mniej jednak jestem przekonany, że to wcale nie jest zwykły sen poobiedni, lecz autohipnotyczny sen, będący niejako zjawiskiem wtórnym z ćwiczeń młodości.

PEREK.

Józef Perek musiał swego czasu zasugerować się (lub z-autohipnotyzować), że jego wrogiem jest sąsiad Antoni Kozawski. Innych powodów bowiem do tej nienawiści, jaką żywił do Kozawskiego Perek, zdaniem sąsiada nie było.

Faktem jest, że Perek wykorzystywał, podobno, każdą okazję, by Kozawskiemu dokuczyć. Gdy Kozawski zasadził sobie na skraweczku ziemi pod oknem kwiatki, w nocy „nieznany" sprawca zawsze je zniszczył. Gdy Kozawski wracał do domu, zawsze natknął się przed swoimi drzwiami na brzydkie ślady funkcyj fizjologicznych różnych zwierząt. Gdy...

Słowem Perek zatruwał sąsiadowi życie na każdym kroku. Ostatnim razem Perek wszczął z Kowalskim kłótnię na jakiś nieważny temat, następnie zaś schwycił wielką miednicę i wyrżnął nią o głowę Kozawskiego. Wprawdzie ani miednica ani głowa nie pękła, jednakże Kozawski mając dosyć wyczynów Perka skierował sprawę do sądu. Sąd zaś skazał Józefa Perka na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Potajemna sprzedaż walut.

Bank przemytników.

Z Katowic donoszą:

W wyniku długotrwałej obserwacji brygada Ochrony Skarbowej w Tarnowskich Górach zdołała wpaść na trop tajnego żydowskiego banczku dewizowego, prowadzonego przez Szulima Turma w Piekarach Śl.

Szulim Turm od chwili zaprowadzenia w Polsce ograniczeń dewizowych zorganizował na wielką skalę sprzedaż walut, szczególnie marek niemieckich, w które zaopatrywali się u niego przemytnicy z całego pogranicza centralnego okręgu przemysłowego. Turm został przez funkcjonariuszów brygady Ochrony Skarbowej przytrzymany do dyspozycji władz sądowych w Tarnowskich Górach i na mocy decyzji sędziego osadzony w więzieniu.

—oOo—

Rozpruwacze brzuchów końskich

BESTJE W LUDZKIEJ POSTACI.

Z Krzemieńca donoszą:

Paweł Tereszczuk, gospodarz ze wsi Piszczatyńce pow. krzemienieckiego wszedłszy rano do stajni, stwierdził, że wszystkie 3 konie, będącego jego własnością, są w okrutny sposób poranione. Nieujęty na razie sprawca zakradł się w nocy do stajni i poprzebijał koniom bagnetem rosyjskim boki. Pokaleczone w barbarzyński sposób zwierzęta stały bez pomocy do rana. Pomimo ratunku dwa konie tegoż dnia zdechły. Tereszczuk oblicza straty na 1000 zł. Dodać należy, że podobny wypadek okaleczenia koni nie jest w pow. krzemienieckim pierwszy. Przed rokiem we wsi Dederkały grasowała przez dłuższy czas nieuchwytna banda barbarzyńców, którzy w kilkunastu wypadkach dopuścili się ohydnego czynu rozpruwania chłopskim koniom brzuchów. Dopiero po dłuższej obserwacji bandę tę zdemaskowano i oddano w ręce sprawiedliwości. Jak wykazało śledztwo, kaleczenie koni było ze strony barbarzyńców aktem zemsty na tle politycznym.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 17 CZERWCA.
WARSZAWA I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego (z Łodzi).
16.45 Higiena odżywiania — pogadanka (z Krakowa).
17.00 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godz. 17.30 Program na jutro.
18.00 Perfumy ze smoły — pog.
18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapińskiej (z Krakowa).
18.45 „Kronika literacka" — w oprac. Stanisława Rogoża.
19.00 6 piosenek dla dzieci Stanisława Ignacego Rączki w wyk. Jadwigi Zwierdrynówny. Akompaniuje prof. Ludwik Urstein.
19.15 Pogadanka aktualna.
19.25 „Na polską nutę" — koncert rozrywkowy (z Katowic).
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Audycja dla wsi.
21.10 „Niebezpieczna konkurencja" wodewil humorystyczny z muzyką Jakuba Offenbacha, w opr. Wandy Trojanowskiej (z Poznania).
21.50 Wiadomości sportowe.
22.00 Pięć wieków muzyki (III audycja wiek XVI (płyty).
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. Pogadanka aktualna w języku angielskim.
23.15 — 23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn oraz:

13.45 Utwory fortepianowe.
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe.
14.15 — 15.15 Muzyka obiadowa. (płyty).
17.00 „Okręty pomocnicze" — felieton.
17.10 Koncert rozrywkowy.
17.50 O wszystkim po troszku.
17.55 — 18.00 Odczytanie programu.
21.00 — 21.10 „Życie młodych" „Harcerze mają głos".
22.00 Wiadomości sportowe lokalne.
22.05 — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

SOBOTA, 18 CZERWCA.
WARSZAWA I (Raszyn).
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna.
6.20 Muzyka (płyty).
6.45 Gimnastyka.
7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka poranna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
8.00 Audycja dla szkół.
8.10 — 11.00 Przerwa.
11.00 Audycja dla poborowyc.
11.15 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audycja południowa (z Poznania).
13.00 — 15.15 Przerwa (programy lokalne).
15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci: słuchowisko p.t. „Mały lord" według Burnetta
15.45 Wiadomości gospodarcze.
16.00 „Mikrofon wśród gwiazd" — reportaż z płyt.
16.45 „Ci, co zostali na tyłach" — pogadanka (z Poznania).
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Kazimierza Englarda. W przerwie o godz. 17.30: Program na jutro.
18.00 Nasz program.
18.00 Koncert kameralny.
18.45 „Poronin w Księdze ubogich" Jana Kasprowicza — kwadrans poetycki.
19.00 Recital śpiewaczy Janiny Hupertowej. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.
19.20 Melodie Wileńszczyzny (z Wilna).
19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. (z Wilna).
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Audycja dla wsi: — pogadanka.
21.10 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej Pułku Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza (z Krakowa).
21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekko-atletycznego „Polska — Francja" (zdjęcia dźwiękowe).
22.10 „Godzina niespodzianek" (ze Lwowa).
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.
23.15 — 23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Uwertury programowe (płyty).
14.15 — 15.15 Muzyka obiadowa (płyty).
17.00 Muzyka taneczna (płyty).
17.35 „Walczmy z dymem" — pogadanka.
17.50 O wszystkim po troszku.
17.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 — 21.10 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi dyr. St. Nowakowski.

Malowane stuzłotówki.

UKARANI FAŁSZERZE.

Z Sosnowca donoszą:

Wolbrom w powiecie olkuskim poruszony został niecodzienną aferą fałszerską. Na przystanku autobusowym w tej miejscowości zatrzymano kilkakrotnie karanego fałszerza banknotów 100-złotowych, 36-letniego Bolesława Urbana, który komunikując się z niejakim Andrzejem Domagałą z Chełma (pow. olkuski) za pośrednictwem tego ostatniego puszczał na jarmarkach w obieg podrobione przez siebie 100-złotowe banknoty.

W wyniku przeprowadzonych rewizyj znaleziono u fałszerzy 3 podrobione banknoty stuzłotowe oraz „warsztat", który mieścił się częściowo u kochanki Urbana Zofii Drzazgowej w Będzinie przy ulicy 1 Maja 19.

Urban jest z zawodu rysownikiem i do niedawna ubiegał się o posadę w „Hucie Pokoju". Podrabiał on banknoty ręcznie przy pomocy odpowiednich farb, kładzionych na papier piórkiem i pędzlami.

Wykonanie banknotów było tak udatne, iż w kilku wypadkach fałszerze zdołali je puścić w obieg.

Wczoraj Urban i jego kolporter zasiedli na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Urban skazany został na sześć lat więzienia. Domagała zaś na trzy lata i 1000 złotych grzywny. Oby dwóch skazanych pozbawiono praw.

2 miesiące więzienia

za zniewagę pamięci zmarłego.

Z Rzeszowa donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Leżajsku zakończyła się kilkakrotnie odraczana sensacyjna sprawa o zniesławienie, której podłoże sięga początku wojny światowej. Do Zarządu miejskiego w Leżajsku wpłynęła swego czasu prośba pomocnika murarskiego Józefa Nizioła o rentę dla jego sparaliżowanej matki, wdowy po zmarłym w 1914 roku żołnierzu austriackim Jakubie Niziole, internowanym przez władze austriackie w Talerhofie. Zarząd m. w Leżajsku polecił strażnikowi miejskiemu Janowi Maczale zebrać odpowiednie informacje. Po zebraniu informacji, strażnik Jan Maczała podał, że zmarły w Talerhofie kominiarz Jakub Nizioł został w 1914 roku aresztowany nie za działalność niepodległościową, lecz pod zarzutem udziału w zamordowaniu dziewczyny wiejskiej Marii Paszko. Tymczasem informacje te okazały się nie prawdziwe. Syn i wdowa po zmarłym, dowiedziawszy się, w jakiś czas później o opinii Zarządu Miejskiego w Leżajsku, wnieśli przeciwko burmistrzowi Tadeuszowi Nizińskiemu, strażnikowi gminnemu Janowi Maczale i posterunkowemu Dupladze skargę do Sądu Okręgowego w Rzeszowie o zniewagę pamięci zmarłego. Sąd uznał Jana Maczałę winnym zniesławienia śp. Jakuba Niziola i skazał go za to na 2 miesiące więzienia i 50 zł grzywny, burmistrza Tadeusza Nizińskiego i posterunkowego Duplagę natomiast sąd uniewinnił. — Skazany i oskarżyciel prywatny zapowiedzieli apelację.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

G. JANERT.

Pamiętnik

Karol Marcel odkrył pamiętnik Zuzanny zupełnie przypadkowo. Została ona wezwana nagle na prowincję do chorej matki i wyjechała do tego stopnia zdenerwowana, że zapomniała schować zeszytu w jakieś pewne miejsce.

Tego samego dnia właśnie, Karol chciał znaleźć swój fularowy szalik na szyję i nie wiedząc gdzie Zuzanna go schowała przewrócił wszystkie szuflady komody. Rozpoczął od swojej własnej, męskiej części, w której leżały krawaty, chusteczki do nosa i koszule, a ponieważ nie znalazł tam swojej chustki, zajrzał do szuflady Zuzanny, zawierającej jej drobiazgi, stare kawałki koronek i wstążek, albumy z fotografiami i bransoletki ze sztucznych kamieni. Zauważył tam również i zeszyt, podobny do tych, których używają uczniowie. W chwili, gdy miał go już z powrotem włożyć do szuflady i zamknąć na kluczyk, otworzył machinalnie pierwszą jego kartę. Ujrzał szereg stronic, zapisanych pismem Zuzanny. Czyżby Zuzia pisała pamiętnik?

I usiadł, by go przeczytać. Od pierwszego już zdania spytał sam siebie, czy nie śni przypadkiem.

„Gdzie jest moje szczęście, — pisała Zuzanna, gdzie moja w nie wiara? Co się stało z moim życiem?

Co zostało z tego wszystkiego, co było naszą miłością, a marzeniem moim, jako młodej dziewczyny?

Czym jesteśmy od tylu już dni dla siebie? Godziny przechodzą i każda z nich jest bardziej nudna i blada od tej, która już minęła.

Nic nas nie rozdzieliło a jednak nic nas już nie łączy. Wspomnienia? Są to, już tylko martwe liście, które rozsypują się pod dotknięciem ręki.

Idziemy obok siebie nie patrząc na siebie nie podając sobie rąk w kierunku starości. Jestem panią Marcel i to wszystko.

Karol podniósł oczy z nad pamiętnika i rzekł cicho:

A więc to tak!

Był głęboko zdumiony. Nigdy nie myślał o tych rzeczach. Nigdy niemógłby sobie wyobrazić, żeby Zuzanna nie uważała za normalne spokojnego życia, jakie prowadzili. Sądził, że jest dobrym mężem; przynosił punktualnie pieniądze do domu, nie kontrolował wydatków swojej żony, chwalił zawsze kuchnię domową i dwa, lub trzy razy w tygodniu szedł z żoną do kina czy teatru. Okazuje się, że dusza czterdziestoletniej kobiety może być bardziej skomplikowana, niż przypuszczał.

Na tę uwagę Karol Marcel podjął znów lekturę. Na ósmej, czy dziewiątej stronie znalazł następujące zdania:

„Lęk mnie ogarnia przed dokładnym zrozumieniem mego stanu ducha. Ta straszna pustka, którą odczuwałam, pochodziła z mego własnego serca, które ją wytworzyło umyślnie, by móc doń wprowadzać nowe wartości... Czy nie dlatego uważałam moje szczęście za umarłe, że chciałam uzyskać prawo do przyjęcia nowego?

W uroczystej ciszy mego serca jedno imię wznosi się, z popiołów umarłej miłości: Andrzej. Dlaczego wydaje mi się ono tak piękne i urocze? Napisałam kiedyś, że nic mnie nie rozdzieliło od Karola. Ależ tak! Jedno imię — Andrzej"...

Trochę dalej te zdania:

„Wczoraj odbyliśmy wspólną przechadzkę. Wyznanie, którego się boję i którego pragnę jednocześnie — nie padło pomiędzy nami. Ale ręka, która ściskała moją, drżała podniecona miłością. W oczach miał tyle czułości!"

Kto? Kto to jest? — pytał Karol w głębi ducha. To prawda! Zbyt mało się nią zajmowałem. Gdybym się bardziej zainteresował jej życiem, nie doszłoby prawdopodobnie do tego! W każdym razie wiedziałbym dokładnie z kim się spotyka, u kogo bywa, znałbym godziny jej pracy i rozrywek...

Wzrok jego znów spoczął na pamiętniku. W ostatnich liniach Zuzanna pisała:

„Wiem, że nadchodzi godzina, w której będę musiała wybrać pomiędzy obowiązkiem a miłością. Wczoraj, po raz pierwszy usta nasze złączyły się w długim i namiętnym pocałunku. Wybrać! Wiem już teraz naprzód, co moja miłość może mi przynieść. Po cóż więc walczyć? Już jestem zwyciężona..."

Karol musiał otrzeć ręką oczy, z których padały łzy. Nie wyjął nawet chusteczki, żeby nie przyznać się sam przed sobą, że płacze. Płacz — nie jest godny starszego mężczyzny. Z jakich dni pochodziły te kartki? Pewien szczegół miał poinformować Karola:

„Wczoraj, pisała Zuzanna, mieliśmy się spotkać! Niespodziewane wezwanie do chorej matki zmieniło nasze zamiary. Być może, że uchroniło mnie przed zdradą!...

A więc grzech jeszcze nie został dokonany... Karol odetchnął z ulgą... Włożył zeszyt do szuflady, po czym usiadł na fotelu i pogrążył się w smutnych rozmyślaniach. Gdy nadszedł wieczór, otworzył znowu pamiętnik by rozpamiętywać z ciężkim sercem jego treść.

Gdy w sześć dni potem Zuzanna wróciła znalazła na stole bukiet czerwonych róż i bransoletkę z brylantem.

Z jakiej racji ten prezent? — zapytała.

— Bez powodu.. Ale przyznaj się, zrobił ci przyjemność?

— Owszem bardzo ci dziękuję, odrzekła obojętnie.

Przeszedłszy do sypialni, otworzyła swoją szufladę i zauważyła, że pamiętnik leżał w innym miejscu, niż zazwyczaj. Zuzanna zrozumiała wszystko...

Powoli, otworzyła drzwi do salonu, gdzie siedział Karol i zbliżywszy się do pieca wrzuciła pamiętnik w ogień... Gdy ostatnia kartka rozsypała się na popiół, Zuzanna zarzuciła ramiona na szyję męża, po którego policzkach płynęły łzy radości...

Tł. J.

SPORT.

FRANCUZI PEŁNI OPTYMIZMU
przed meczem l-atletycznym z Polską.

Reprezentacja lekkoatletyczna Francji wyjechała z Paryża do Warszawy na mecz z Polską w dniu 19 bm.

Reprezentacja udała się do Polski bez Makowskiego, który miał startować w biegu na 110 m przez płotki, ale w ostatniej chwili wyłoniły się pewne trudności techniczne z jego wyjazdem. Makowski jest z pochodzenia Rosjaninem i nie posiada dotychczas obywatelstwa farncuskiego, a legitymuje się paszportem nansenowskim. Francja zatym zrezygnowała z tego zawodnika.

Reprezentacja Francji żegnana była serdecznie na dworcu przez tłumy, przedstawicieli prasy, władz sportowych i wybitnych sportowców francuskich m. in. na dworcu obecny był rekordzista świata Ladoumegue. Kierownikiem ekspedycji francuskiej jest wiceprezes francuskiego związku lekkoatletycznego Jacob. Drużynie towarzyszą dwaj trenerzy Baquet i Mourlon oraz kilku francuskich dziennikarzy sportowych.

W rozmowie z przedstawicielami prasy kierownik reprezentacji francuskiej oświadczył, że ocenia optymistycznie szanse Francuzów w następujących konkurencjach: 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 3 km z przeszkodami, skoki wzwyż, rzut młotem i ewentualnie dyskiem.

Trzeba dodać, że jeden z opiekunów drużyny francuskiej p. Maurice Baquet był przed laty trenerem - amatorem polskich lekkoatletów w Warszawie. Należy on do najbardziej zasłużonych twórców polskiego sportu lekkoatletycznego. Baquet wykształcił takich zawodników jak Kostrzewski, Jaworski, Szenajch, Szydłowski, Wajs, Ołdak i wielu innych.

Drugi z opiekunów Andzé Mourlon to słynny olimpijczyk francuski, rekordzistaw biegu przez płotki.

Na olimpiadzie paryskiej w roku 1924 Andrć Mourlon składał przysięgę w imieniu wszystkich zawodników.

Union Touring na pierwszym miejscu.
Tabelka klasy A.

Piłkarskie mistrzostwa łódzkiej kl. A dobiegają końca. Odbędzie się jeszcze kilka spotkań, które wpłyną jedynie na zmianę środka tabeli. Mistrzostwo zdobył Union Touring, który reprezentować będzie Łódź w rozgrywkach o wejście do ligi. — Wczoraj odbyły się dwa spotkania, które definitywnie przesądziły sprawę. UT. pokonał Burzę, a Wima drugi pretendent do tytułu niespodziewanie uległa ŁTSG.

Do klasy B spada Widzew.

PABIANICE:

U. T. — BURZA. 3:1 (0:1)

Do przerwy UT przeważał jednak Burzy udało się zdobyć niespodziewanie w 39 min. prowadzenie przez Piśniaka. W drugiej połowie przez pół godziny UT atakował niemal bezustannie, zdobywając 3 kolejne bramki: w 6 min. przez Michalskiego 1 (z rzutu karnego) w 26-ej min. Królasika z zamieszania podbramkowego i w 40-ej min. przez Seidla.

Sędziował p. Andrzejak.

ŁÓDŹ.

ŁTSG — WIMA 1:0 (0:0)

Mecz rozegrany na boisku Wimy. Wima wystąpiła z rezerwowym bramkarzem który grał zresztą b. dobrze. W pierwszej połowie lepszym zespołem było ŁTSG, jednak wynik utrzymał się bezbramkowy. — Druga połowa należała do Wimy, która miała wiele okazji do zdobycia bramki. W 38 min. ŁTSG zdobył z wypadu zwycięską bramkę ze strzału Jeschkego. W ostatniej minucie Wima ma okazję wyrównać z rzutu karnego, jednak Lenart strzelił w ręce bramkarzowi.

Sędziował p. Dymant.

Oto tabelka klasy A:

	gier.	pkt.	bram
1) Union Touring	18	31	51:13
2) WIMA	18	28	39:16
3) P. T. C.	17	20	41:22
4) Sokół (Pab.)	17	18	31:20
5) Ł. T. S. G.	18	18	33:26
6) Burza	17	17	31:31
7) W K S.	17	12	25:32
8) S. K. S.	16	11	23:26
9) Sokół (Zgierz)	16	11	17:35
10) Widzew	16	6	20:51

* * *

O mistrzostwo kl. B. TUR pokonał Hakoah 1:0 (1:0).

8 drużyn pań i mistrzowie Śląska
wezmą udział w turnieju szczypiorniaka na stadionie ŁKS

Dziś na stadionie ŁKS-u o godz. 16-ej rozpoczęty zostanie wielki turniej szczypiorniaka żeńskiego o mistrzostwo Polski przy udziale najlepszych drużyn z całego kraju.

Zawody trwać będą trzy dni, a mianowicie 17, 18 i 19 bm. Ponad to w dniach 18 i 19 bm. szczypiorniści ŁKS-u walczyć będą z najlepszą drużyną śląska KS Chorzów o prawo wejścia do finału mistrzostw Polski.

Program tej jedynej w swoim rodzaju wielkiej imprezy jest następujący:

Piątek: od godz. 16-ej do 18-ej ćwierćfinały szczypiorniaka żeńskiego: IKP — Lwów, Polonia (W-wa) — Wima, HKS — Warta i AZS (W-wa) — Pomorze.

Sobota: od godz. 16-ej do 18-ej półfinały szczypiorniaka żeńskiego oraz mecz w szczypiorniaku męskim ŁKS — „Azoty" (Chorzów).

Niedziela: o godz. 9ej rano mecz szczypiorniaka męskiego ŁKS — „Azoty" (Chorzów) oraz finały w szczypiorniaku żeńskim i zawody o dalsze miejsca.

Związek Łódzki, jako organizator zawodów, dbały zawsze o propagandę tego najładniejszego ze sportów boiskowych, wyznaczył ceny biletów rzeczywiście propagandowe: dla dorosłych 50 gr, dla młodzieży i zawodników 25 gr, dla dzieci szkół powszechnych gr 10.

Bilety upoważniają do zajmowania miejsc na trybunach.

Zawody konne
ORGANIZUJE POLICJA ŁÓDZKA.

W niedzielę, dnia 19 czerwca odbędą się na boisku w Helenowie wielkie zawody konne i pokazy pracy psa policyjnego organizowane na dochód kolonii letnich dla sierot po poległych policjantach.

Impreza, jeśli idzie o zawody konne, posiada wielkie walory sportowe, w programie bowiem uwzględniono nie tylko pokaz wyszkolenia konia policyjnego, ale również, konkurs hippiczny (skoki przez przeszkody), turniej ułański i grę w piłkę konną (tak zwany pusch-ball).

W konkursie wezmą udział najlepsi jeźdźcy policyjni, którzy niejednokrotnie dali się poznać sportowej publiczności łódzkiej jako świetni kawalerzyści.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo łódzkie zarówno ze względu na wzniosły cel imprezy, jak również jej walory sportowo - pokazowe tłumnie przybędzie w niedzielę do Helenowa.

Początek imprezy o godz. 15.30.

W celu uniknięcia natłoku przy kasach w dniu pokazów, w bilety można zaopatrzyć się wcześniej w cukierni J. Piątkowskiego przy ul. Piotrkowskiej — róg Nawrot.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dnia 19 czerwca br. odbędzie się wycieczka do Warszawy pociągiem popularnym O.I.A.K. Koszt przejazdu w obie strony zł 6.— Karty uczestnictwa do nabycia w sekretariacie Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) w piątek dnia 17 czerwca w godz. od 18—20-ej. Szczegóły przy zapisach.

W tymże dniu Oddział urządza również wycieczkę na trasie Pabianice — Jankowice — Dobroń. W programie wycieczki poznanie zanikającego już dziś typu wsi — ulicówki (Janowice). Część trasy, prowadzi przez las.

Zbiórka uczestników na Pl. Leonhardta o g. 8-ej. Dojazd do Pabianic tramwajem, powrót z Dobronia.

Koszt wycieczki dla członków zł 2.— dla gości zł 2.20.

Zapisy na wycieczkę w sekretariacie Towarzystwa w piątek dn. 17 bm. od godz. 18—20.

We wtorek dn. 21 czerwca br. członek Oddziału p. F. Szymanowski zakończy w świetlicy pogadankę o wrażeniach z wycieczki do Włoch.

Rekord Warszawy w kuli
i zwycięstwo łodzianek w Poznaniu

Kobieca reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi pokonała w Poznaniu AZS w stosunku 69:51, zdobywając dzięki temu na własność puchar przechodni.

W meczu tym Wajsówna pobiła w rzucie kulą dotychczasowy rekord Polski, uzyskując wynik 12.24 m. Poszczególne wyniki były następujące:

Bieg 60 m 1) Lubiczówna (P) 8.4 sek., 80 m płotki: 1) Wajsówna 14 sek, 200 m Lubiczówna 28.5 sek., sztafeta 4×100 m, 1) Łódź przed AZS-em, jednak za przekroczenie toru sztafeta łódzka została zdyskwalifikowana. 2×200 m, 1) Łódź 1.57 (nowy rekord okręgu łódzkiego), skok w dal: 1 Słomczewska (Ł.) 5.10 m. Skok w dal z miejsca: 1) Wajsówna (Ł.) 2.35 m. Dysk: Wajsówna: 39.88 m. Oszczep: Kwaśniewska - Trytkowa 36.46 m. Kula: 1) Wajsówna 12.24 m. (nowy rekord Polski).

Mecz odbył się podczas fatalnej pogody, co wpłynęło ogromnie na pogorszenie wyników.

Kto wejdzie do Ligi.
Zmiany w kalendarzyku.

Jak donosiliśmy już wydział gier i dyscypliny PZPN, przychylając się do prośby szeregu okręgów, w których nie wyłoniono jeszcze dotychczas mistrza, przełożył rozpoczęcie rozgrywek o wejście do ligi na dzień 3 lipca.

Dokonano zmiany całego terminarza rozgrywek o wejście do ligi, który obecnie przedstawia się następująco:

3 LIPCA: Lublin — Warszawa, Zagłębie — Łódź, Pomorze — Śląsk, Stanisławów — Lwów KS Dąb — Kraków, Wilno — Polesie, Białystok — Wołyń.

10 LIPCA. Zagłębie — Warszawa, Łódź — Lublin, Śląsk — Poznań, Kraków — Stanisławów, Lwów — Dąb, Polesie — Białystok, Wołyń — Wilno.

24 LIPCA: Lublin — Zagłębie, Warszawa — Łódź, Poznań — Pomorze, Stanisławów — Dąb Kraków — Lwów, Wilno — Białystok, Wołyń — Polesie.

31 LIPCA: Warszawa — Lublin, Łódź — Zagłębie, Śląsk — Pomorze, Lwów — Stanisławów, Kraków — Dąb, Białystok— Polesie, Wilno — Wołyń.

14 SIERPNIA: Warszawa — Zagłębie, Lublin — Łódź, Poznań — Śląsk, Stanisławów — Kraków, Dąb — Lwów, Polesie — Wilno, Wołyń — Białystok.

21 SIERPNIA: Zagłębie — Lublin, Łódź — Warszawa, Pomorze — Poznań, Dąb — Stanisławów, Lwów — Kraków, Białystok — Wilno Polesie — Wołyń.

Terminy 17 lipca i 7 sierpnia pozostawiono wolne ze względu na ćwierćfinały i półfinały.

Sport w kilku słowach.

W środę rozpoczął się na kortach w Helenowie finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe okręgu między ŁKLT a Wimą. Po dwóch dniach rozgrywek ŁKLT prowadzi 4:2, wobec czego drużynie ŁKLT wystarczy jeszcze jeden punkt do zwycięstwa. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: gry pojedyńcze: Simmenson (ŁKLT) — Stępień 6:1, 6:4, Scheunert (ŁKLT) — Stępień 8:6, 6:3; Skonecki (Wima) — Simmenson 1:6, 6:3, 6:1, Skonecki (Wima) — Scheunert 6:2, 4:6, 6:4, juniorzy: Stencel (ŁKLT) — Banasiak 11:9, 6:4, gra podwójna panów: Simmenson, Grohman (ŁKLT) — Skonecki, Stern 6:2, 6:1.

Mecz dokończony zostanie w sobotę lub niedzielę.

Odbyły się na boisku Widzewa lekkoatletyczne zawody klubów robotniczych, zorganizowane przez TUR - Cartago. W zawodach wzięło udział 40 zawodników, Widzewa, Jutrzni, Włókniarza, TUR i Cartago.

Wyniki były następujące: 100 mtr. Szurek (TUR) 12 sek., 1500 mtr. Baum (TUR) 4:47,2, 3 klm. Baum 10:27,6, sztafeta szwedzka: 1) TUR 2:12,9 przed Cartago 2:13,6. Skok wzwyż: 1) Kurasiński (TUR) 1.60 m. Skok w dal: 1) Sobczak (TUR) 5.67 mtr. Kula 1) Gulaj (TUR) 10.82 mtr. Konkurencje kobiece: 60 mtr. Klejnbuchówna (Cartago) 10.9 sek., 500 mtr. 1) Gajzlerówna (Cartago) 1.28.

— Na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego przy Szosie Rokicińskiej otwarte zostały okręgowe zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Prezes płk. Makatrewicz wygłosił okolicznościowe przemówienie, witając przedstawicieli władz oraz zawodników. Następnie dano honorowe strzały, podniesiono flagę na maszt i odegrano Hymn Narodowy. Ze względu na święto Bożego Ciała strzelania nie odbywały się. Mistrzostwa rozpoczną się dziś i potrwają do niedzieli włącznie. Zainteresowanie jest ogromne, gdyż zgłosiło się dotychczas ponad 150 zawodników.

Odbył się w Zgierzu na boisku miejskim drużynowy mecz lekkoatletyczny między zgierską Borutą a KPZjednoczone. Mecz ten zakończył się zwycięstwem lekkoatletów zgierskich w stosunku 70:50. Wyniki były następujące: 100 mtr. 1) Poliński (B) 11.5 sek. przed Kubickim (Z) 12.1 i Bystrym L. (Zj.). Skok wzwyż: 1) Bystry A. (Z.) 1.65 mtr. przed Michalskim (Zj.) 1.55 m. i Kabatem 1.335 m. Oszczep: 1) Poliński 48.63 mtr. przed Rytczakiem (Zj.) 44.65 mtr. i Kubikiem (B) 43.47 mtr. Kula: 1) Borowiecki (B) 11.02 mtr. przed Kostowskim (Zj.) 10.59 mtr. i Wyrzykowskim (B) 10 m. 800 mtr. 1) Tomczak (B) 2.13,5 przed Galewskim (Zj.) 2.15.1 i Kajusem (B). Skok w dal 1) Kabat (B) 6.25 m. przed Bystrym A. (Z) 6.23 m. i Polińskim 6.18 m., 200 mtr. 1) Poliński 23.9 sek. przed Kubickim (Zj.) 24.6 s. i Bystrym L. Dysk: 1) Bystry A. (Zj.) 323.92 m. przed Kosowskim (Zj.) 331.93 m. i Julianem (B) 31.60 m. Sztafeta 4 x 100 m. 1) Boruta 46.6 sek. przed Zjednoczonymi i sztafeta olimpijska: 1) Boruta przed KP Zjednoczone.

— W Chorzowie odbył się mecz piłkarski między ligową drużyną AKS a niemieckim Vorvaert-Rasensport (Gliwice), Mecz zakończył się zwycięstwem AKS-u w stosunku 4:1 (1:0). Bramki dla AKS-u zdobyli: Piontek 2, Wostal i Pyte.

— Odbyły się dwa dalsze mecze o mistrzostwo ligi waterpolowej. W Warszawie AZS zremisował z KSZO (Ostrowiec) 0:0, zaś na Śląsku Giszowiec odniósł niespodziewane zwycięstwo nad b. mistrzem Polski - EKS w stosunku 3:1 (2:1). W tabeli prowadzi Giszowiec 7 pkt. przed AZS (W-wa), KSZO, EKS i Hakoah (Bielsko).

— Prezes poznańskiego okr. zw. kolarskiego p. O. Przysiecki złożył swój urząd z powodu nieustępliwego stanowiska, zajmowanego przez członka zarządu p. Passiniego, który spowodował unieważnienie pierwszej eliminacji kolarskiej w Poznaniu wskutek niewłaściwego wyznaczenia trasy.

W Poznaniu spodziewają się, że PZK zamianuje komisarza dla okręgu.

— Jeden z najlepszych skoczków polskich Garnuszewski, który przed kilku tygodniami doznał złamania nogi na zawodach, opuścił już szpital i wkrótce rozpocznie trening.

— Na boisku Cracovii rozegrano finałowe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo krakowskich szkół średnich.

W decydującym meczu drużyna gimnazjum Kupieckiego z Kielc pokonała w stosunku 3:0 gimn. im. Jaworskiego.

— Mistrzostwo piłkarskie Pomorza zdobył toruński Gryf, zwyciężając w decydującym spotkaniu K. S. Ciszewski 3:1 (0:0). Mistrzem Warszawy została Legia, która pokonała w ostatnim meczu Okęcie 3:2 (1:1). Lublin w rozgrywkach o wejście do ligi reprezentowany będzie przez Unię, a Zagłębie Dąbrowskie przez Czeladzki K. S., który w decydujących zawodach pokonał R.K.S. Zagłębie 1:0 (0:0).

Węgierska drużyna piłkarska Kispest, rozegrała w Wilnie mecz z WKS Śmigłym wywalczając wynik remisowy 4:4. — Do przerwy prowadzili Węgry 2:1. Goście nie zaimponowali. Górowali wprawdzie technicznie nad drużyną wileńską, ale ustępowali jej wyraźnie pod względem ambicji i ofiarności W drużynie wileńskiej Hajdul w pomocy i Wilczek w ataku wykazali najlepszą formę.

Jak już podawaliśmy wczoraj, w środę wieczorem na stadionie Wojska Polskiego wobec ok. 20 tysięcy widzów odbyło się pięściarskie spotkanie międzynarodowe Polski z Francją.

W wadze muszej Jaśiński (P) uległ nieznacznie na punkty Perierowi. W koguciej Rotholz bardzo nieznacznie wygrał z Bernardim (F). W piórkowej Czortek (P) rozniósł prawie Waltera (F). W lekkiej Kowalski pokonał zdecydowanie Bourgeois'a (F). W półśredniej Kolczyński wygrał wysoko z Grandjeanem (F). W średniej Pisarski (P) zwyciężył pewnie Rioulta (F). W półciężkiej Doroba (P) otrzymał zwycięstwo przez techn. k. o. z Barillonem (F). W wadze ciężkiej Piłat (P) rozgromił Pichota (F).

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, cynadry z kartofelkami — sałata, budyń czekoladowy.

Włochy walczyć będą z Węgrami.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane we Francji półfinałowe zawody piłkarskie o mistrzostwo świata: w Marsylii Włochy odniosły po niezwykle zażartej grze zwycięstwo nad faworytami mistrzostw Brazylią w stosunku 2:1, zaś w Paryżu Węgry pokonały Szwecję 5:1. W finale wobec tego walczyć będą Włochy z Węgrami.

TRZECI DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE.

Trzeciego dnia mistrzostw tenisowych Polski, padły następujące ciekawe wyniki: Uniewska-Rudowska 4:6, 6:4, Jakobsenówna—Andrutówna 6:2, 7:5, Ign. Tłoczyński — Gotschalk 6:2, 6:1, 6:1, Baworowski — Majewski 3:6, 6:1, 6:2, Spychała — Wittman 6:3, 4:6, 5:7, 6:3, 6:1, Hebda — Bratek 7:5 6:2, 6:4.

Do półfinałów zakwalifikowali się: I. Koczyński, Baworowski, Hebda i Spychała.

DZIŚ JĘDRZEJOWSKA
walczy z Amerykanką Fabyan.

Na mistrzostwach tenisowych Londynu Jędrzejowska pokonała południowo-afrykankę Morphew 6:2, 6:2 i walczyć będzie w piątek w półfinale z Amerykanką Fabyan. W drugim półfinale spotkają się Helen Wills Moody z Dunką Sperling.

SUKCES ROTM. KOMOROWSKIEGO
w Bukareszcie.

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Bukareszcie rozegrano dwa pożegnalne konkursy. W pierwszym miejsce pierwsze zajął rtm. Komorowski, Drugi konkurs wygrał kapitan Purcherea (Rumun).

Wieczorem rumuńska federacja jeździecka wydawała bankiet na cześć drużyn zagranicznych.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Anonimowy kochanek.
CORSO — Sitting Bull.
EUROPA: — Za Zasłoną.
GRAND KINO — Metropole.
IKAR: — Daj mi twe serce, II. Skamieniały las.
JAR: — na scenie: Zdejm maskę; na ekranie: Vanessa.
METRO: — Mały dżentelmen.
OŚWIATOWY: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
PALACE: — Piętno przeszłości.
PRZEDWIOŚNIE: — Jej największy błąd.
RAKIETA: — Korsarze.
RIALTO — Manewry huzarskie.
SŁOŃCE: — I. Królowa dżungli, II. Tajemnica żółtego miasta.
STYLOWY: — Księżniczka Czardasza.
TON: — Kaprys milionera.
URANIA: — I. Miasto w płomieniach, II. Grzech młodości.

TEATR POLSKI.

Dziś w piątek i w sobotę dwa gościnne występy najznakomitszego dziś w Polsce kabaretu literackiego „Cyrulik Warszawski" w całkowicie nowym naszpikowanym najprzedniejszym humorem i ciętą satyrą polityczną. W programie ukażą się asy tego teatru: Stefcia Górska, Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński, Marian Rentgen.

Początek o godz. 8,30 wiecz.

TEATR KAMERALNY.
OSTATNIE WYSTĘPY J. ROMANÓWNY I M. MASZYŃSKIEGO.

Wielkie powodzenie jakie zdobyła kapitalna komedia Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" niezrównani interpretatorzy sztuki tej Janina Romanówna i Mariusz Maszyński, przedłużyli występy swoje do niedzieli włącznie. „Freuda teoria snów" dana będzie dziś w czwartek o godz. 4-ej i 8,30 wiecz. oraz w piątek o godz. 9-ej wiecz.

Pobór rocznika 1917

Jutro, w sobotę, do poboru głównego stawić się winni: przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Ogrodowej 34, mężczyźni rocznika 1917, zamieszkali na terenie 11-go komisariatu, o nazwiskach na litery K M O P T U Z zaś przed komisją nr. 2 przy Al. Kościuszki Nr. 19, mężczyźni rocznika 1888—1916, zamieszkali na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisariatów, którzy dotychczas przed komisjami poborowymi nie stawali.

WINSZUJEMY

Jutro. Markowi.
Wschód słońca 3.14.
Zachód słońca 20.00.
Długość dnia 16.46.
Przybyło dnia 9.46.
Tydzień 25.

Nieznane szczegóły z życia NAJBOGATSZEGO CZŁOWIEKA.

Znoszone ubrania dla rodziny miliardera

Angielski rysownik Robert Gibbings odwiedził przed laty kilka małych koralowych wysepek położonych na Oceanie Spokojnym, gdzie spędził prawie cały dzień w wodzie. I tu spostrzegł, że ryby okazują lęk przy najmniejszym poruszeniu na powierzchni wody, jednakże zupełnie nie lękają się zbliżenia do nich pod wodą. Gibbings postanowił więc spuścić się na samo dno morza, aby doświadczenia swe w kierunku lękliwości ryb pogłębić.

Podczas lata 1937 r. przebywał Gibbsongs na Bermudzkich wyspach na Oceanie Atlantyckim, gdzie zamierzał zwiedzić znjadującą się tamże stację biologiczną. Przemyśliwał on nad tym, jakby najlepiej uchwycić obrazy, zaobserwowanego przez niego na dnie morza, ze strony artystycznej, i zdecydował się stworzyć kilka obrazów z życia ryb i korali, widzianych z bliska.

Szczęśliwym trafem bawił w tymże czasie kolega Gibbingsa (Gibbings był nauczycielem rysunków przy uniwersytecie angielskim w Reading), profesor chemii, również na wyspach Bermudzkich. Gibbings opowiedział mu o swoich planach i prosił o radę, jak przeprowadzić plan swój ze strony technicznej. Chemik poradził mu do pracy rysunkowej na dnie morza używać płyt cylonitowych, zastępujących najlepiej papier. Ołówki i farby powinny zaś posiadać pochewki nie z drzewa, a z gumy.

Gibbings wciągnął więc na siebie ubranie nurka, gdyż kula, używana dotąd jako pomieszczenie zwiedzających głębiny morskie, nie nadawała się do tego. Farbki i ołówki w gumie okazały się bardzo praktyczne, i na dnie morza rysował i szkicował tak wygodnie jak w swoim atelier.

Jednak ze strony artystycznej dno morza przy Wyspach Bermudzkich rozczarowało artystę. Ryby nie były ani w przybliżeniu takie ładne, a koralowe stworzenia ani w połowie takie fantastyczne i zajmujące jak w Oceanie Spokojnym. Dlatego podążył w marcu b. r. nad Morze Czerwone gdyż powiedziano mu, że korale są tam ładniejsze niż gdziekolwiek.

I poradzono mu dobrze. Gdy Gibbings spuszczał się na dno morza w Egipcie, na przeciwko półwyspu Sinai, to zdawało mu się, że zapuszcza się w prześliczny ogród, pełen niezwykłych, a cudownych wprost kwiatów i roślin. Były tam korale czerwone, tworzące ogromne drzewa, te same które nawet w wodach Tahiti stanowią zeledwie małe krzaczki, to znów koral, żyjący tylko w Morzu Czerwonym, który posiada szkielet czerwony, prześlicznej barwy, z osadzonymi na nim rureczkami seledynowo zielonymi. Jedne z korali były liliowe, inne różowe jak zorze poranne, dalsze blado niebieskie i jeszcze inne zielone i kremowe. Były one tak piękne, że najładniejsze kwiaty ziemi ginęły przy nich.

Artysta chodząc dookoła tych cudów, przestrzegał daleko idącej ostrożności, aby nie skaleczyć się ostrymi gałązkami koralowych drzewek, gdyż mogłoby to spowodować chociaż nie niebezpieczne, ale nieprzyjemne zakażenie krwi.

Malarza ostrzeżono również przed rekinami. On sam był tego zdania, że opowiadania o żarłoczności tych ryb są nieco przesadzone.

Tymczasem jeden z członków załogi okrętu, na którym odbywał malarz podróż, posiadał okropne blizny na nogach, które pochodziły od zębów tego żarłacza, a człowiek ów zdobył je podczas walki z tą rybą. Napadnięty w wodzie przez rekina, wykazał niebywałą przytomność umysłu. Wgniótł on podczas walki palce w ślepia potwora, tak że ten ogłuszony bólem uciekł.

Rybacy mieszkająy nad Morzem Czerwonym twierdzą, że tylko głodnych rekinów należy się obawiać.

Na dnie Morza Czerwonego odkrył Gibbings świat tajemniczy i zaczarowany który nikt przed nim nie przelał na płótno, nie wyczarował na obraz. Artystyczne i naukowe rezultaty swej ekspedycji na dno morskie są bardzo ciekawe i obfite. Obecnie pracuje malarz nad spisaniem swoich przeżyć, które wyda razem z cyklem swoich rysunków.

LORD CRICHTON-STUART zarabia rocznie 750 tysięcy dolarów.

Par parowi w Anglii nie jest równy. Znajdują się zamożni i zamożniejsi parowie (szlachta). Lecz takiemu parowi jak lord Robert Crichton-Stuart, pod względem majątku, nie dorównuje nawet wielu bogaczów i głów koronowanych.

Lord Crichton-Stuart znajduje się dziś w drodze do Stanów Zjednoczonych. W Anglii, w związku z jego odpłynięciem do New Yorku, rozeszły się pogłoski, iż zamierza on ulokować w Ameryce większość sumy, otrzymanej ze sprzedaży części majątku po swym ojcu otrzymanym. Podobno dostał na rękę gotówkę 100 milionów dolarów, licząc w walucie amerykańskiej.

Lecz nie dostał pieniędzy, dokładnie korespondenci pism zagranicznych nie mogli się dowiedzieć. Wiadomo, lord ten sprzedał całą posiadłość Mountrjoy po swym rodzicu, markizie Bute, obejmującą blisko połowę 200-tysięcznego miasta portowego Cardiff, w Walii. Mianowicie sprzedaż objęła około 20 tysięcy domów mieszkalnych, 1.000 sklepów większych i mniejszych, 250 „salunów“ (szynków), kilkanaście teatrów i kin, sześć doków okrętowych, rozległe obszary ziemi uprawnej w okolicy Cardiff, część miasteczka Penarth i szereg przyległych wiosek.

Prócz tego posiada on jeszcze wiele kopalń węgla i rozmaitych fabryk, kilkanaście zamków i pałaców w różnychs tronach Anglii, w tym trzy olbrzymie kamienice w Londynie. Mówią, że wszystkie posiadłości wydzierżawione przynosiły mu rocznie 750 tysięcy dolarów czystego dochodu.

Kotka „matką“ wiewiórek.

Gniazdko w dziupli.

Na farmie należącej do Emery Norberga w Woodhull (St. Zjednoczone) wiedziano, iż czarna kotka ma gdzieś kocięta, ale nie można było je znaleźć. Norberg zaczął kotkę śledzić i zauważył, iż ta wspina się na drzewo i znika w dziupli. Zaciekawiony Norberg wlazł na drzewo, zajrzał do dziupli, ale zamiast kociąt znalazł pięć malutkich wiewiórek, którymi opiekowała się kotka.

PODSŁUCHANE

KOŃ WYŚCIGOWY.

— Rudolfie, powiedz mi co to za Rozalia, o której mówiłeś przez sen?

Rozalia? Ach tak, to koń, na którego stawiałem wczoraj na wyścigach.

— Zabawne! Właśnie koń dzwonił teraz i pytał się o ciebie!

Wytrwali piechurzy na posadzce restauracyjnej

50 km. dziennie robią kelnerzy

Uczony węgierski prof. Lerifeld przeprowadził liczne obserwacje, aby ustalić, ile kilometrów dziennie przechodzą ludzie zależnie od wykonywanego zawodu. Dzięki specjalnemu aparatowi do liczenia kroków profesor stwierdził, że średnio człowiek robi 18 098 kroków dziennie, co się równa 13 kilometrom, lecz jest to norma teoretyczna, w praktyce zaś spostrzega się wielkie odchylenia od niej w jedną lub w drugą stronę.

Główną rolę — jak można było przewidzieć — odgrywa tu zawód. Rzecz ciekawa, że niemałe przestrzenie przechodzą osoby, które nie opuszczają domu. Kobieta prowadząca gospodarstwo robi zwykle 23 tys. kroków dziennie, czyli 20 kilometrów, co daje 8 tys. kilometrów rocznie.

Największe marsze odbywają — kelnerzy: 50 kilometrów dziennie. Za nimi dopiero idą listonosze z 35 kilometrami dziennie. Gospodarze wiejscy przechodzą wprawdzie do 40 kilometrów dziennie, ale tylko w okresie robót polnych.

Oto jeszcze kilka liczb: policjant — 32 kilometry dziennie, lekarz w szpitalu 30, uczeń — 25. Najbardziej siedzący tryb życia prowadzą „manekiny“ w magazynach mód i przechodzą średnio wszystkiego pół trzecia km dziennie.

—oOo—

Alarm pod prześcieradłem.

SPOSÓB NA NIEGRZECZNE DZIECI.

Zdaniem lekarzy 3-letnie dzieci powinny kontrolować oddawanie moczu, o ile nie są nerwowe lub źle wychowane. Ażeby odzwyczaić źle wychowane lub nerwowe dzieci od moczenia pościeli w łóżkach, psycholodzy z uniwersytetu Northwestern w Chicago rekomendują następujący wynalazek swojego kolegi, profesora psychologii Morgana:

Pod pościel dziecka kładzie się specjalnie skonstruowaną poduszkę z przewodami elektrycznymi. Gdy poduszka zamoczy się, druty powodują lekkie spięcie elektryczne, które puszcza w ruch znajdujący się przy poduszce aparat dzwonkowy. Głośne dzwonienie budzi ze snu sprawcę mokrej pościeli.

Wynalazek ten wypróbowano z nadzwyczajnym skutkiem w sierocińcu chicagowskim, gdzie dzieci budzone przez dzwonienie po zmoczeniu pościeli nauczyły się kontrolować podczas snu oddawanie moczu.

Słaby wzrok muchy.

Loty poomacku.

W Stanach Zjednoczonych z wielkim zamiłowaniem studiują życie owadów, specjalnie muchy owocowej Drosophila, oraz pszczół. Na czele uczonych prowadzących badania w tym kierunku stoją Thomas Hunt Morgan — uniwersytet Columbia — oraz zmarły przed kilku laty T. S. Painter (uniwersytet Texas). Po wielu usiłowaniach powiodło się określić siłę wzroku owadów, przy czym okazało się, że ona u pszczoły jest 25 razy a u muchy — 150 razy słabszą, niż u człowieka.

Pomimo stosunkowo tak słabego wzroku, owady te znajdują bez trudu właściwe sobie pożywienie i zapładniają wiele roślin, które bez ich pomocy byłyby jałowe. Badania wykazały, że zarówno pszczoła, jak i mucha są nie tyle wrażliwe na siłę światła, jak na jego wahania. Przyciąga je różnolitość kolorów oraz drgania często drobnych bardzo części.

Tak np. słabe podmuchy wiatru, kołyszące listki, szczególnie zaś kwiatki, powodują zmiany ich barw i mają dla owadów poważną siłę atrakcyjną. Oczywiście, że i dobre oświetlenie wywiera wpływ, pobudzający apetyt tych drobnych stworzeń. Dlatego też działalność ich niepomiernie wzrasta w piękny dzień słoneczny.

Hymn angielski w paryskich szkołach.



Z okazji zbliżającej się wizyty brytyjskiej pary królewskiej, w szkołach paryskich dzieci uczą się śpiewania hymnu angielskiego.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 6

— Odprowadzę panią do autobusu i jutro zjawię się po rozkazy. O której godzinie pani rozkaże zjawić się swemu przewodnikowi? — zapytał się, kłaniając się uniżenie, jak zawodowy dragoman.

— O trzeciej po południu — odparła śmiejąc się. — Ale proszę się broń Boże nie spóźnić ani o jedną minutę, gdyż lubię punktualność.

— Rozkaz, proszę pani!

— Czy pan służył w wojsku?

— Byłem na wojnie.

— A to pan człek rycerski i znający wartość czasu. To wielkie zalety.

Właśnie nadjechał autobus, zdążający do Orłowa. Podała mu dłoń na pożegnanie i lekko wskoczyła do autobusu.

— Do widzenia! — zawołała na pożegnanie.

Autobus ruszył w drogę i Skiba pozostał na ulicy. Krokiem powolnym począł iść w stronę Kamiennej Góry. Tysiące myśli wirowały mu pod czaszką. Zastanawiał się, kim może być ta nieznajoma piękność i jakie jest jej stanowisko towarzyskie, lecz wszystkie przypuszczenia nie dawały mu pewności.

— Niewątpliwie będzie to jakaś malarka, lub znudzona życiem dama, szukająca na wybrzeżu wrażeń — pomyślał, ale gdy się nad tym głębiej zastanowił, sąd taki odrzucał i dalej snuł przypuszczenia, które jak poprzednie uznawał za niesłuszne. — Muszę ją bliżej poznać, Boże! Jakie ta kobieta ma przepyszne oczy!.. Jest w nich coś tajemniczego, głębokiego, jak otchłań — słodkiego i dobrego, jak obietnica szczęścia — serdecznego, jak miłość matki — promiennego jakby gwiazdy dobro wróżące.

Doktór Skiba nie był lowelasem, i kobiety nie interesowały go zbytnio, lecz ta, którą dziś poznał wywarła na nim tak silne wrażenie, iż nie mógł się z niego otrząsnąć. I te oczy, które gdzieś już widział — może we śnie, może na jawie, a może tylko w imaginacji wytworzył sobie wizję tak piękną, która się teraz stała rzeczywistością.

Długo w noc nie mógł zasnąć i rozmyślał o jutrzejszej wizycie u nieznajomej.

ROZDZIAŁ II.

Punktualnie o godzinie trzeciej, doktór Skiba przybył do willi, gdzie mieszkała nieznajoma i ku swojemu zdziwieniu zastał ją w ogrodzie, gotową do wyjścia. Przywitała go radosna i rozpromieniona.

— Chwali się panu punktualność, bo w tak ślicznym dniu szkoda każdej chwili.

— Istotnie szkoda — odparł Skiba.

— Dokądże dziś pójdziemy? — zapytała. — Jak panu wiadomo, ja okolicy nie znam i całkowicie oddaję się pańskiemu przewodnictwu.

— Na dalsze wycieczki za mało czasu dziś mamy, ale pokażę pani cuda wspaniałe, aczkolwiek bliskie. Czy jest pani dobrym piechurem?

— Owszem, chodzę nienajgorzej. Zwiedziłam pieszo prawie całe Tatry...

— O, to już wystarczy! Rekomendacja pierwszorzędna — odparł Skiba z zadowoleniem.

W gorące, lipcowe popołudnie poszli na przełaj przez wzgórza Orłowa i Kolibek w stronę Wielkiego Kacka, mając za plecami morze, a przed sobą wzgórza poprzerzynane parowami i żłobami, zarosłe gonną świerczyną i sośniną, poprzetykaną grabowymi zagajami, pełnymi świergotu ptaszęcego. Na gliniastych płaszczyznach niektórych wzgórz falowały łany żyta i pszenicy, albo śmiały się ukwieconą zielenią rozległe połacie białej koniczyny, ponad którą unosiły się teraz roje motyli, pszczół i trzmieli, cichym pobrzękiem wypełniając powietrze. Zakosami szli z jednego wzgórza na drugie, pnąc się coraz wyżej i wyżej, aż stanęli na płasko-górzu między Małym i Wielkim Kackiem, skąd rozciągał się widok na morze, na gliniaste pagórki Redłowa, oraz na rozległą dolinę Kolibek, ciągnącą się wydłużonym pasem poprzez dolne Orłowo, Kolibki aż ku Sopotom.

Od morza zawiewał łagodny, ciepły wiatr, przepojony jodem, czysty wonny i orzeźwiający. Zwrócili się rozpromienionymi twarzami ku morzu, zagrzani drogą, z oczyma pałającymi ogniem.

— Oto cud ziemi nadmorskiej! — rzekł Skiba, wskazując rozległy widok na morze, które mieniło się jak szmaragdowy atłas, lekko sfalowane, obramowane zielonymi pagórkami, przetykanymi złotem kwitnącego żarnowca, co szerokimi płatami zaległ niezalesione zbocza. Na równinie orłowskiej bielały wille i domy letniskowe jak małe domki z kart, odcinając się od zielonego, złotego i szmaragdowego tła czerwienią swoich dachów.

Z oczyma szeroko otwartymi, patrzała towarzyszka Skiby na panoramę, którą miała przed sobą.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.